Nr. 293 Dziś 10 stron Sobota, dnia 25 października 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok IV

PRENUMERATA: W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10. Zamiejscowa zł. 5. Zagraniczna zł. 8 Odnoszenia do domu 40 groszy.
Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

OGŁOSZENIA: W tekście 50 gr., nadesłane 40 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam (strona 4 łamy). Zwyczajne 12 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 10 łamów). Nekrologi po 40 gr. za wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo.

Konto czekowe w P.K.O. Nr. 65,210

HASŁO ŁÓDZKIE

Ogłoszenia firm zamiejscowych o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

DLACZEGO MARSZAŁEK PIŁSUDSKI POSTAWIŁ SWĄ KANDYDATURĘ

Nowy wywiad redaktora Gazety Polskiej z Szefem Rządu

Wczoraj przyjął Prezes Rady Ministrów, Marszałek Piłsudski naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu następującego wywiadu.

Dlaczego Marsz. Piłsudski dotychczas nie kandydował?

— Proszę o wybaczenie, Panie Marszałku, że pozwalam sobie trudzić Go znowu. Tym razem chciałbym zapytać o wybory.

— Bardzo rad jestem, że Pana widzę, gdyż rozumiem, że będę musiał wytłomaczyć publicznie dlaczego, wbrew dotychczasowemu mojemu postępowaniu, ZGODZIŁEM SIĘ DAĆ SWOJE IMIĘ NA WYBORY DO SEJMU. Nigdy dotąd tego nie czyniłem, pomimo, że przy każdych prawie wyborach byłem upraszany o to. Zawsze odmawiałem swojej osoby w tej metodzie pracy, jaką ma każdy Sejm i każdy parlament. Były jednak poprzednio i inne motywy, do których przywiązywałem nadzwyczajną wagę.

Nie mogłem sobie wyobrazić, że mogę stanąć w jakiekolwiek szranki partyjne. Tembardziej, że rozwój prac Sejmu u nas prowadził partje do takiego zacieśnienia, iż każda drobna praca partji znaczyła dla posłów znacznie więcej, niż praca dla ogółu, niż praca dla wszystkich.

Konkurencja partyjna poszła u nas od pierwszej chwili istnienia państwa tak dziwacznie i tak ostro, a zarazem z tak wielką ilością kłamstwa i łajdactwa, że odrazu zaczęło się wytwarzać to, co nazwałem „cloaca maxima". Każde nadużycie, każde łajdactwo było dobrem wtedy, gdy robił je człowiek partji własnej, złem zaś tylko wtedy, gdy robił je człowiek innej partji. Chciwość zaś na pieniądze ,jako czynnik siły partyjnej, rosła tak gwałtownie, że KAŻDA PARTJA CUCHNĘŁA ZBYT SILNIE, abym ja był w stanie wytrzymać.

Nawet, gdy przy przeszłych wyborach stanął w szranki walki o mandaty t. zw. Blok Bezpartyjny — ODMÓWIŁEM I TEMUŻ BLOKOWI SWOJEGO IMIENIA — dlatego, że się bałem, iż nie potrafi on nacisku partyjnictwa wytrzymać. Minęło jednak parę lat pracy. Obserwując ją musiałem skonstatować, że zjawienie się na arenie publicznej B. B. W. R., który wyszedł odrazu na najliczniejszy klub w sejmie — spowodowało natychmiast połączenie się wszystkich partyjnych wychodków przeciwko Blokowi. Jakgdyby zostało rzucone hasło: „Wszystkie łajdaki partyjne łączcie się, bo wspólne niebezpieczeństwo idzie".

Dwa powody kandydowania

Niechybnie — przy tem niebezpieczeństwie, grożącem metodom wyrobionym przez dotychczasowe Sejmy, żeglujące pod banderą warchołów partyjnych — rosła zaciekłość i nienawiść, a jednocześnie wzrastała niemożliwość dalszego brnięcia w tym samym kierunku, w którym szły dwa Sejmy poprzednie. Po namyśle więc zadecydowałem, że nazwisko swoje muszę dać tam, gdzie jest słuszność i większa nadzieja na poprawę tak zabagnionych stosunków Rzeczypospolitej.

W Bloku Bezpartyjnym skupiają się bowiem ludzie, którzy potrafią przechodzić do porządku dziennego nad wszystkiemi drobnemi interesami i wygodami, nad interesami, czy wygodami swej grupy — dla pracy nad dobrem ogólnem. Możliwą więc staje się przyzwoita praca i możliwą jest także naprawa zepsucia, wniesionego do Polski przez zawodowych „pyskaczy" partyjnych.

Drugą przyczyną, dla której nazwisko swoje dałem Blokowi Bezpartyjnemu — był STOSUNEK BLOKU DO ODPOWIEDZIALNOŚCI, którą każdy człowiek ponosić musi za swoje czyny. Osobiście nie mogę poprostu znosić tego poczucia nieodpowiedzialności, które tak silnie jest założone w charakterze polskim. Jest to — zdaniem mojem — dowód słabości gdyż silny człowiek nie może nie szukać odpowiedzialności za swoje czyny i nigdy nie zechce odpowiedzialności za nie unikać. System zaś partyjnictwa, choć nie dał u nas na szczęście przewagi żadnej partji, uczynił jednak brak odpowiedzialności zasadą życia i postępowania. Gdy zaś weźmiemy, jako punkt wyjścia to, co mówiłem o partyjnictwie, znajdziemy łatwo tak daleko posuniętą niechęć do odpowiadania za swoje czynności, że bodaj najbardziej charakterystyczną i najbardziej rzucającą się w oczy CECHĄ NASZYCH SEJMÓW BYŁO WŁAŚNIE UNIKANIE ZA WSZELKĄ CENĘ JAKIEJKOLWIEK ODPOWIEDZIALNOŚCI za każdy brud, czyniony przez posłów. Demoralizacja, siana w ten sposób w naród, szła nieledwie z każdym tygodniem dalej i dalej, czyniąc życie obrzydłem i przeraźliwem na przykład wyrażeniem: „cloaca maxima" zebrana na ulicy Wiejskiej, sięgała swym zapachem do wszystkich zakątków życia, czyniąc ten zapach charakterystycznym dla Państwa. Ten system przenosił się z ulicy Wiejskiej na urzędy, przenosił się na samorządy, wkradał się w życie prywatne, czyniąc z nieodpowiedzialności sądowej nieledwie zasadę życia polskiego.

Szlachetny odruch Bloku Bezpartyjnego

BLOK BEZPARTYJNY ZDOBYŁ SIĘ NA TAK PIĘKNY I SZLACHETNY ODRUCH, ŻE JEST ON BODAJ NAJŁADNIEJSZĄ PRAWDĄ W HISTORJI NASZEGO PAŃSTWA. Mianowicie ogłosił, że każdy z członków klubu staje do rozporządzenia każdej władzy sądowej, zrzekając się praw tak zaciętych przez resztę sejmu bronionych, praw t. zw. immunitetu. Klub ten uważał to za dyshonor, za brak wewnętrznej uczciwości pozostawanie w tej sytuacji, że gdy każdy z obywateli jest odpowiedzialny sądownie, to posoł — za te same czyny, przestępstwa, czy zbrodnie — pozostaje nieograniczonym do odpowiedzialności nie jest.

Wystąpieniem tem — więcej bodaj, niż czemkolwiek innem klub B. B. uczynił niemożliwem do wytrzymania zaostrzenie stosunków pomiędzy sobą, a resztą sejmu. Panowie z reszty sejmu ze zwykłą sobie bezczelnością rozpoczęli taktykę zupełnego negowania najliczniejszego w sejmie klubu za taką „bluźnierczą" chęć naruszania „źrenicy wolności" łajdaków i szujów.

TE DWA MOTYWY WYSTARCZYŁY MI W ZUPEŁNOŚCI, abym się wyrzekł dotychczasowej abstynencji — i dał swe nazwisko na wybory.

Te dwa motywy, to jest partyjnictwo i unikanie przez panów posłów za wszelką cenę odpowiedzialności — wystarczyły mi najzupełniej do postawienia mego nazwiska do dyspozycji wszystkich tych, którzy wyraźnie tym dwóm nierozumnym wadom naszego życia zaprzeczyli.

„Dureńki"

Nie mogę jednak nie powiedzieć Panu, że przy bacznej obserwacji naszego życia spotykać się muszę, z dość wyraźną niechęcią do takowego stanowiska, gdyż OGROMNA ILOŚĆ LUDZI W POLSCE SĄDZI NAJSPOKOJNIEJ, ŻE Z CHWILĄ, GDY PIŁSUDSKI DAJE SOBIE RADĘ I PRACUJE NA RZECZ OGÓŁU I DOBRA PUBLICZNEGO — TO TO ZUPEŁNIE POWINNO WYSTARCZYĆ i oswabadza ich wszystkich od jakichkolwiek wysiłków w tym kierunku, a zatem i od zajmowania się taką nudną kwestją, jak wybory do sejmu. Nazywam „dureńkami" tych panów, których niestety tak dużo w Polsce. Pogląd taki — że go nazwę cezarystyczno-rewolucyjny — jest odpowiednikiem zupełnie przeciwnego kierunku: parlamentaryzmu z rewolwerem. „Dureńki" doskonale się nawzajem uzupełniają.

Budowanie Państwa

Nie mogę jednak wobec tego nie zatrzymać się na historji tak świeżej, a tak łatwo zapominanej, naszych prac od czasu powstania Polski.

Mówimy bowiem często zadużo o t. zw. budowaniu państwa — nie licząc się najzupełniej z faktami historycznemi, a licząc się jedynie ze swojemi chwilowemi nawet poglądami, które wychodzą poza realność i dają w ten sposób jeszcze raz dowód jak aberacja myślowa, prowadząca do irrealności, jest częstą w Polsce.

Proszę Pana — kiedym 11 listopada 1918 roku wrócił z więzienia magdeburskiego do Polski, ZNALAZŁEM POLSKĘ W TAKIM ROZGARDJASZU I CHAOSIE ORGANIZACYJNYM I MYŚLOWYM, żem zrazu szukał jedynie zcałowania tego rozgardjaszu i chaosu, by zacząć budowę nowego tworu historycznego: Państwa Polskiego. Muszę powiedzieć, że na drodze przedewszystkiem stanęło mi nie co innego, jak rozszalałe w bezsilności swojej partyjnictwo i „dureństwo" — bądź „cezarystyczno - rewolucyjne", bądź połączenie demokratyzmu z rewolwerami, bądź znowu tak znane niechlujstwo pracy.

Zdecydowałem wtedy odrazu — a byłem wtedy niepisanym dyktatorem Polski — ŚPIESZNIE ZWOŁAĆ SEJM POLSKI dlatego, by skomplikowaną pracę budownictwa państwowego nań złożyć, zostawiając sobie jedynie pracę nad wojskiem i musowe dowodzenie niem podczas wojny; gdyż rozumiałem, że burza wojenna, uspokojona na zachodzie idzie swoją nawałnicą na nas. I teraz, gdy się zastanawiam nad tą chwilą, nie sądzę, bym się omylił. Mogłem się omylić — i omyliłem się istotnie — sądząc moich współziomków, gdyż chciałem przypuszczać, że chwila tak wielka i tak historyczna odrodzi du-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ)

Wywiad z Marsz. Piłsudskim (dokończenie)

szę polską. Tegom jednak w pracy swojej, niestety, nie spotkał.

Najgorszy Sejm

PIERWSZY SEJM ZWOŁANY PRZEZEMNIE DO WARSZAWY, BYŁ SEJMEM NAJMNIEJ UDANYM. Nietylko panował w nim chaos i nieumiejętność pracy; zaciekłość partyjnictwa i szukanie przewagi partyjnej nad wszystkimi i wszystkiem była tak olbrzymia, że dopuszczała wszelkie — ale to wszelkie — łajdactwa, wszelkie oszukaństwa i wszelkie zbrodnie na rzecz tej absolutnej przewagi rozwydrzonego partyjnictwa. Sejm był suwerennym za moją zgodą; lecz ja przeciwstawiłem siebie jakiejkolwiek przewadze jakiejkolwiek partji w Polsce i swoje zadanie spełniłem do końca. Niestety, okupić to musiałem ustępstwami na rzecz suwerenności tak dziecinnej i — powiedzmy — tak łajdackiej, jaką była ona w tym pierwszym Sejmie. Gdy wojna zwycięstwem mojem się skończyła, zastanawiałem się nieraz nad kwestją, czy — WOBEC ROZWIELMOŻNIENIA SUWERENNEGO ŁAJDACTWA — NIE POŁOŻYĆ TEMU KRESU ZA POMOCĄ ROZWIĄZANIA TEGO SEJMU — chociażby siłą — i zwołania innego, dla jednej jedynej pracy: STWORZENIA DLA POLSKI KONSTYTUCJI.

Było to dla mnie tak możliwem i technicznie tak łatwem, że nawet nie wymagałoby dużego wysiłku. To znaczy, łatwem było dla mnie stworzyć odpowiednik dla cezarystyczno - rewolucyjnych" poglądów „dureńków" polskich. Jeżeli się zatrzymałem przed tym, aktem, to łatwo Panu zrozumieć, że nie uczyniłem tego dla jakiegoś tchórzostwa, gdyż — powtarzam — fizycznie to było bardzo łatwe. Zatrzymałem się zaś dlatego, że nie mogłem sobie wyobrazić siebie — takiego, jakim jestem — w pracy stałej i ustawicznej, powiem wyraźnie — ze złodziejami. Jak nie mogłem — to nie mogłem. Jak nie potrafię — to nie potrafię. Myślę zawsze technicznie i dlatego jedynie powiedziałem sobie, że tej pracy nie potrafię na sobie wymusić. Nie będę opisywał, co mnie to kosztowało. Powiem tylko, że zacząłem ciężko chorować, że nieledwie co miesiąc byłem w gorączce, a tymczasem ten przeklęty Sejm, ten stek łajdaków i szujów wszelkiego rodzaju, przeciągał tworzenie konstytucji — zresztą niechlujnie napisanej nie na miesiące, ale na lata. Myślałem, że żywy nie wyjdę z Belwederu.

Potworne skutki sejmowładztwa

Ten zalążek suwerenności, do którego dopuściłem w początkach Polski, mści się na Polsce, na życiu i na pracy Sejmu dotąd, bez końca — nie dając możności państwu wyjść na normalne tory i drogi. Suwerenności bowiem panowie posłowie nigdy nie chcą rozumieć, jako suwerenności instytucji, chociaż i ta jest według mnie nonsensowna, ale zgodnie ze swojem partyjnictwem, usilnie rozszerzają tę suwerenność ciągle i stale na partje, a specjalnie na panów posłów — czyniąc w ten sposób z życia polskiego bagno, nie dające możności dla normalnej pracy.

Już mówiłem Panu, że ryba cuchnie od głowy — i gdy w centralnych instytucjach przeważa cuchnięcie, w kraju całym ten zapach przeważa także.

Niechybnie, proszę Pana, mam za sobą także wypadki majowe, gdy wystąpiłem ze środkami przemocy w stosunku do istniejących w owe czasy w Polsce porządków. Uczyniłem to dlatego, że — zdaniem mojem — Polska w owe czasy stała na brzegu nieuniknionej i zupełnie widocznej dla mnie przepaści. Sejmowładztwo bowiem, w łączności z całym szeregiem nadużyć — stwarzało sytuację w rodzaju czasów upadku Polski; to znaczy — stawała ona otworem dla każdego, kto chciałby wejść.

Wiem jednakże, że i w owe czasy zawiodłem przypuszczenia „cezarystyczno - rewolucyjne", kierując przebieg dalszych wypadków na płaszczyznę czystego legalizmu.

Obóz Marszałka Piłsudskiego nie może przegrać

Naturalnie i Pan i wszyscy mogą łatwo zrozumieć,

ŻE JA, ZARÓWNO JAK I WSZYSCY CI, KTÓRZY ŚCIŚLE WSPÓŁPRACUJĄ ZE MNĄ, PRZEGRAĆ NIE JESTEŚMY W STANIE; to znaczy, że niemożliwem jest przypuszczać, aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć wraz ze swoją „suwerennością" w jakikolwiek sposób — i sprawa postawiona przezemnie na wybory nie może polegać na jakiejś możliwości przegranej z mojej strony. Były czasy znacznie cięższe i znacznie trudniejsze, a jednak zostały one zwycięsko przetrzymane. Jeżeli skłoniłem Pana Prezydenta do zarządzenia wyborów — to jest postawienia przed narodem pytania, na które żąda się odpowiedzi — uczyniłem to dlatego, aby raz nareszcie odwrócić kartę historji ze smutnemi dla nas wspomnieniami, z tak smutną a pełną łajdactw przeszłością, aby na przyszłość swobodniej, łatwiej i snadniej mogła być prowadzona praca nad rozwojem Polski. —

To pytanie brzmi więc: Czy Polska chce, aby jej sejmy były podobne do dawnych i miały cechę suwerenności partji i wychodków partyjnych, rozzuchwalających się stale w nadużyciach — czy też chce z tem zerwać tak, aby śladu z tej przeszłości nie zostało? Jeżeli to pytanie postawiłem, to dlatego, iż jestem przekonany, że panowie wyborcy są daleko lepsi, niż bywali ich wybrańcy i że nie mają zepsutego gustu do smrodu i do różnego partyjnego paskudztwa. —

ŚMIERĆ 2 OFICERÓW
W STRASZNEJ KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ
NA SZOSIE WARSZAWA — GRUDZIĄDZ

W dniu 24-ym b. m. około godz. 7-ej min. 40 rano, na szosie prowadzącej z Warszawy do Grudziądza, pod miejscowością Drobin wydarzyła się katastrofa samochodu, którym jechali służbowo do Grudziądza: naczelnik wydziału w oddziale II sztabu głównego podpułkownik dyplomowany Jan Tatara oraz radca ministerstwa Spraw Zagranicznych porucznik Stanisław Zaćwilichowski.

W pewnym momencie, na skręcie, samochód prowadzony przez szofera Zawistowskiego, ześlizgnął się z szosy i przewrócił się do góry kołami, wpadając jednocześnie do przydrożnego rowu.

Nadbiegli z pomocą mieszkańcy Drobina, wydobyli z pod samochodu ppłk. Tatarę niedającego już znaku życia. Radca Zaćwilichowski okazał się ciężko ranny, ma mianowicie złamane obie nogi i prawdopodobnie poważnie naruszony kręgosłup. Wezwany na miejsce lekarz z Drobina skonstatował śmierć ppłk. Tatary, a radcę Zaćwilichowskiego przewiózł tymczasowo do szpitala w Drobinie. Zamierzone przewiezienie radcy Zaćwilichowskiego do Warszawy ewentualnie do szpitala w Płocku natrafia na poważne trudności ze względu na ciężki stan rannego i złę, wyboistą szosę.

Dowiadujemy się że data i miejsce pogrzebu ś. p. ppłk. Tatary nie jest dotąd ustalona. Najprawdopodobniej zwłoki tragicznie zmarłego przewiezione będą do Warszawy lub do Krakowa. (Iskra)

Warszawa 24 października.

W dniu dzisiejszym o godz. 17,40 w szpitalu Ujazdowskim zmarł na skutek odniesionych ran w czasie katastrofy samochodowej pod Płońskiem radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych porucznik Stanisław Zaćwilichowski. ś. p. Stanisław Zaćwilichowski pełnił w ostatnim gabinecie prof. Kazimierza Bartla obowiązki szefa gabinetu prezesa Rady Ministrów. (PAT)

Zwycięstwo rewolucji w Brazylji
Armja i flota przeszły na stronę powstańców
Dotychczasowy rząd podał się do dymisji

RIO DE JANEIRO, 24.X. Rewolucja w Brazylji zwyciężyła. Rząd został obalony a prezydent republiki Luis zrezygnował ze swego stanowiska.

Bezpośrednią przyczyną upadku rządu był bunt wychowańców szkoły wojskowej w stolicy, kierowanych przez kilku wyższych oficerów. Marynarka, która dotychczas zachowywała się lojalnie w stosunku do rządu przystąpiła do rewolty. Wkrótce po tem rząd zgłosił dymisję. Gdy wiadomość o tem rozeszła się po mieście, tłumy mieszkańców wyległy na ulice manifestując entuzjastycznie na cześć rewolucji. Na znak radości banki i magazyny zostały zamknięte na dzień dzisiejszy.

Z Assomption donoszą, że minister finansów dr. Ayala został ciężko raniony przez pewnego napastnika. Dr. Ayala wkrótce potem zmarł wskutek odniesionych ran.

Jak donoszą z Rio de Janeiro oficerowie armji i marynarki, w których rękach spoczywa władza od chwili dymisji prezydenta ogłosili proklamację, w której wzywają wszystkich brazylijczyków, tak stronników rządu jak i rewolucji do popierania ruchu pacyfikacyjnego. Proklamacja wzywa wojska obu stron do zaprzestania wzajemnych wrogich wystąpień i domaga się, aby pełnomocnicy stron odbyli konferencję z rządem prowizorycznym celem uspokojenia kraju.

W Rio de Janeiro panuje ogromne poruszenie i wzburzenie. Czynniki wojskowe rewolucyjne usunęły policję i same usiłują utrzymać porządek w mieście.

Na czele powstańców stoi gen. Fragoso. (PAT)

Pogrzeb śp. Perzyńskiego

Nasz korespondent telefonuje z Warszawy:

Wczoraj o godz. 10 i pół rano w kościele Św. Krzyża odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Włodzimierza Perzyńskiego. Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Szadko.

Nawę kościoła wypełnili przedstawiciele świata artystycznego, przyjaciół i znajomych Zmarłego oraz przedstawiciele władz państwowych, miejskich i organizacyj społecznych. Olbrzymi kościół Św. Krzyża wypełniony był po brzegi tymi, którzy przybyli, by oddać ostatnią posługę Zmarlemu.

W czasie nabożeństwa pienia żałobne wykonali artyści Opery warszawskiej: pp. Dygas, Michałowski, Trembicki, Gołębiowski oraz chór Opery.

Po godz. 11-ej po skończonem nabożeństwie ruszył kondukt żałobny na cmentarz Powązkowski, gdzie spoczęły zwłoki znakomitego pisarza

UNIEWAŻNIENIE
list okręgowych

Toruń 24 października.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Toruniu posiedzenie okręgowej komisji wyborczej Nr. 31 (okręg toruński) na którem zatwierdzone zostały listy wyborcze, a mianowicie lista Nr. 1 B. B. W. R. do Sejmu i Senatu, lista Nr. 4 (Narodowa), lista Katolickiego Bloku Ludowego do Sejmu i Senatu (Ch. D.) została unieważnioną z powodu formalnych niedokładności. Lista Bloku niemieckiego została uchwalona z tem, że utworzy Nr. 22 i nie zostanie przyłączona do listy państwowej z powodu braków formalnych.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w przyszłą sobotę, w którym to dniu rozpatrywana będzie sprawa listy Nr. 7 (Centrolew).

Kalisz 24 października.

Wyborcza Komisja Okręgowa Nr. 16 w Kaliszu pod przewodnictwem prezesa Sądu Okręgowego Angiewicza w dniu dzisiejszym ze względów formalnych unieważniła następujące listy: zjednoczona lista chłopska „Samopomoc" (komunistyczna), Niezależne Stronnictwo Ludowe „Piast" i Stronnictwo Chłopskie „Zjednoczenie".

Wyrok sądu oficerskiego
w sprawie zajścia w gmachu Sejmu

Nasz korespondent telefonuje z Warszawy:

W związku ze znanym zajściem w gmachu sejmowym, w czasie którego redaktor ajencji „Iskra" płk. Ścieżyński znieważył czynnie redaktora „Robotnika" b. pos. Niedziałkowskiego, Sąd Honorowy dla oficerów sztabowych wydał wyrok, w którym stwierdza:

„Płk. Ścieżyński został ciężko obrażony notatką, noszącą cechy złośliwego paszkwilu, zamieszczoną w „Robotniku" z dnia 20.8. r. b. Notatka była anonimowa, wobec czego odpowiedzialność za nią spada na naczelnego redaktora pisma. Płk. Ścieżyński miał dostateczne podstawy do nieżądania satysfakcji na drodze honorowej. Sposób zredagowania obraźliwej notatki nie dawał również płk. Ścieżyńskiemu możności dochodzenia swej krzywdy na drodze sądowej. Przebieg samego zajścia nie stawia płk. Ścieżyńskiego w kolizji z godnością stanu oficerskiego i zasadami honoru.

SKAZANIE
b. posła Domagały

Kalisz 24 października.

W dniu 24 b. m. przed Sądem Okręgowym w Kaliszu odbyła się sprawa b. posła Domagały ze Stronnictwa Chłopskiego oskarżonego o znieważenie przedstawiciela Starostwa na wiecu w Wieluniu oraz o podżegnywanie do nieusłuchania wezwania policji do rozejścia sę.

Sąd Okręgowy skazał Domagałę na 1 miesiąc aresztu.

PRAWDA O STRONNICTWIE NARODOWEM

Prasa endecka od kilku dni na pierwszych stronicach swych pism zamieszcza „hasła wyborcze" swego stronnictwa. Oto, jak brzmią owe piękne słówka: — „Lista narodowa staje do wyborów, aby wywalczyć Państwu Polskiemu: nienaruszalność granic, zdrowy ustrój, oparty na równowadze władz, niezależność gospodarczą i oszczędny budżet"...

Pod takim programem mógłby z czystem sumieniem podpisać się każdy zwolennik listy Nr. 1. t. j. listy Marszałka Piłsudskiego.

Ale, naodwrót biorąc, — każdy zwolennik stronnictw „narodowego", który te hasła wyborcze bierze na serjo i który naprawdę pragnie ich urzeczywistnienia, w sumieniu swem zdecydować musi, że jedyną drogą, prowadzącą do tego celu, byłoby dlań: — współpracować z rządem Marszałka Piłsudskiego t. j. głosować na listę Nr. 1.

Bo jakże i kiedyż da się utrzymać nienaruszalność granic? Oczywiście wtedy tylko, gdy Polska posiadać będzie silną armję, a na jej czele Człowieka, który umie natchnąć żołnierza duchem męstwa i poświęcenia —i który złożył już niezbite i niezaprzeczalne dowody swego genjuszu militarnego.

Takim Człowiekiem jest Marszałek Piłsudski.

Stronnictwo „narodowe" nie łudzi się chyba, że w razie wojny zastąpić Marszałka Piłsudskiego potrafiłby Wojciech Trąmpczyński lub Roman Rybarski. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że emerytowani wojskowi, których ulokowano na endeckiej liście Nr. 4, — nawet w samej endecji nie są brani na serjo.

Jasne jest tedy, że „zwalczanie" Osoby Marszałka Piłsudskiego, próby podkopywania Jego autorytetu przez wybryki prasowe, usiłowanie zatrucia Armji Polskiej jadem walk partyjnych, zwalczanie organizacyj przysposobienia wojskowego — wszystko to prowadzi właśnie do „naruszalności" granic Polski, — bynajmniej zaś nie jest czynnikiem, odstraszającym dla zakusów wrogów.

Różnica tedy pomiędzy endecją a Obozem B. B. W. R. polega na tem: — endecja wystawia jako hasło programowe „nienaruszalność granic", — zaś w praktyce zwalcza i usiłuje zepsuć wszystko, co tej nienaruszalności jest gwarancją. Obóz prorządowy natomiast nie potrzebuje nawet wystawiać tego hasła, gdyż rozumie się ona samo przez się. Ale zato w praktyce Obóz prorządowy właśnie daje istotną gwarancję urzeczywistnienia tego hasła, przedewszystkiem przez Osobę swego czołowego Męża — Marszałka Piłsudskiego.

Dla endecji „nienaruszalność granic" jest agitacyjnym frazesem, któremu przeczą endeckie czyny. Dla Obozu Marszałka — nienaruszalność granic jest dogmatem, z którego wypływa cała jego praktyka pracy państwowo - twórczej.

Weźmy punkt drugi endeckich haseł wyborczych: — „zdrowy ustrój, oparty na równowadze władz". Ależ to jest właśnie program Obozu Marszałka Piłsudskiego! Za cóż powstawał Marszałek Piłsudski przeciw sejmom i posłom, jeśli nie za ustawiczne naruszanie równowagi władz w Polsce? Klub sejmowy B. B. W. R. był jedynym w poprzednim Sejmie, który złożył wszechstronnie opracowany projekt zmiany Konstytucji, oparty na równowadze władz.

Cóż tymczasem zrobiła endecja? Zwalczała namiętnie i zaciekle zarówno klub sejmowy B. B. W. R., jak i jego projekt zmiany Konstytucji.

I znowu mamy: — z jednej strony hasło wyborcze, któremu przeczą czyny, — z drugiej: czyn konkretny, od szeregu lat trwający wysiłek w kierunku przywrócenia w Polsce naruszonej przez sejmowładztwo równowagi władz.

Cóż powiedzieć o dalszych hasłach wyborczych stronnictwa „narodowego"?

Oto czytamy: — „niezależność gospodarcza".

Ależ to Rząd Marszałka Piłsudskiego tysiączne prace realne, przez budowę portu w Gdyni, przez stworzenie floty handlowej, przez baczną czujność nad trwałością waluty i równowagi budżetu państwowego, przez wydatne wzmocnienie eksportu i t. d. — położył trwałe fundamenty pod niezależność gospodarczą Polski.

Więc znowu: — z jednej strony — frazes, z drugiej — czyn.

„Oszczędny budżet" — głosi wreszcie hasło wyborcze endecji.

Trzeba mieć dużo iście odwagi, by hasło to ośmielać się głosić po ostatnim wywiadzie Marszałka Piłsudskiego, gdzie właśnie Marszałek poinformował szeroki ogół polski o Swej pracy nad oszczędnym budżetem Państwa.

Marszałek stawia zasadę: — trzeba najpierw zrachować możliwe dochody Państwa i do nich przykrawać rozchody.

Zaś pan Rybarski mędrkuje: — „Któż widział takie zasady budżetowania? Należy najpierw określić i podsumować wydatki Państwa i do nich dociągnąć dochody"...

Słowem Marszałek Piłsudski, jako wybitny talent organizacyjny, jest zwolennikiem przezornej zasady, obowiązującej zarówno w życiu prywatnem, jak państwowem: — „Pamiętaj rozchodzić z dochodem w zgodzie"!

Zaś pan Rybarski jest zwolennikiem „zasady", jakiej trzymają się wszyscy utracjusze w Polsce i na całym świecie: — najpierw się pieniądze wyda, a potem po myśli o tem, skąd pokryć niedobory.

„Oszczędny budżet" jako hasło endecji to doprawdy już nie: pusty frazes wyborczy, — ale nierozumny cynizm.

Ludwik H.

Kryzys w raju dolarowym

Zmierzch ery dobrobytu i popularności Hoover'a

(Korespondencja własna)

New York, w październiku 1930 r.

„Prosperity" — bożyszcze amerykańskich mas a zarazem wyższych dziesięciu tysięcy — odwróciło się od krainy dolara. Krach za krachem wstrząsa giełdą na Wall-street, plajta goni za plajtą, sklepy, magazyny nie sprzedają, klienci nie kupują, sprzedaż na raty już zawodzi, i — o zgrozo! — nawet taniaki automobilowe Forda nie mogą już znaleźć tylu odbiorców, co dawniej.

Słowem — kryzys, ordynarny, zwyczajny kryzys ekonomiczny; który w pojęciu Amerykanów powojennych był i jest przywilejem tylko Europy.

Amerykanom, i to nietylko t. zw. człowiekowi z ulicy, ale i przemysłowcom, kupcom, ekonomistom i politykom, wydawało się, że era dobrobytu czyli t. zw. prosperity, t. j. stałych, wysokich zarobków, wielkich obrotów i wielkich zysków, będzie trwać w Stanach bez końca. Więcej — nietylko będzie trwałą, ale nawet musi się jeszcze podnosić jej poziom, albowiem siła nabywcza dolara i rynku amerykańskiego jest nieograniczona, a konkurencja Europy — niepoważna.

Okazało się, że teorja i praktyka raju dolarowego na nieograniczony termin zawiodła dość rychło i zbankrutowała gruntownie.

Początek dały krachy giełdowe, następujące jeden po drugim, które wyrządziły miljardowe straty miljonowym rzeszom średniozamożnych i wręcz ubogich, żyjących z pracy dziennej ludzi. Bo w Ameryce grał na giełdzie, spekulował na akcjach od 2 lat każdy i każda, szofer i robotnik, maszynistka i fryzjerka urzędnik i buchalter, zamiatacz ulic i konduktor. Po kilku potężnych krachach akcje spadły na łeb na szyję, ludzie potracili nietylko majątki ale i ostatnie oszczędności, wielkie nawet firmy — zachwiały się. A w skutku zaczęto się ograniczać w wydatkach, zaczęto obniżać stopę życiową i w rezultacie osławiona prosperity ulotniła się w ciągu roku jak dym z komina.

Nastąpił zmierzch prosperity i jej proroków, a wraz z nim i zmierzch Hoover'a, jednego z głównych głosicieli tej prosperity i tego zarazem, który w pojęciu Amerykanów miał tę prosperity ratować, miał ją podtrzymać i — zresztą — obiecywał nietylko ją podtrzymać ale i spotęgować.

Krach prosperity stał się zarazem krachem dotychczasowej popularności i sławy Hoover'a. Doświadcza on teraz na sobie zmienności powodzenia i sławy. Jak przedtem go wysławiano pod niebo jako wzór tężyzny i dzielności 100-procentowych Amerykanów, tak dzisiaj obrzucają go wszyscy wyrzutami, krytykują, wytykają mu jego rzekome niedołęstwo.

„Postawiliście na fałszywego konia" — wołają demokraci w prasie i na wiecach do republikanów, z ramienia których został Hoover obrany prezydentem. A republikanie bronią się słabo i półgębkiem tylko odpowiadają na ataki konkurencyjnej partji. Trudno im dzisiaj bronić wybrańca, który został w opinji publicznej pogrzebany. Trudno im dowieść — co zresztą jest prawdą istotną — iż nawet prezydent Stanów nie jest w stanie sprawić cudu i odmienić konjunktury, na którą się złożyła nadprodukcja z jednej, załamanie konsumcji z drugiej strony.

To też dzisiaj, po 18 zaledwie miesiącach sprawowania rządów w Białym Domu, prezydent Hoover nie może żywić najmniejszej nadziei na ponowny obiór.

Obecnie, 4 listopada, odbędą się wybory dopełniające do Senatu i Kongresu. Otóż, gdy kandydatom z republikańskiej partji postawiono ze strony zarządu partji żądanie, aby na wiecach bronili stanowiska i polityki Hoover'a, oświadczyli oni wręcz, iż opinja mas wyborców jest tak nastrojona, że nie można się odważyć na podobny eksperyment.

Tak się zakończyła nietylko era nieustającej prosperity w obliczu 5 miljonów bezrobotnych i kryzysu, ale i era sławy i reputacji Hoover'a.

Em.

W poszukiwaniu upragnionego pokoju

Jak niejednokrotnie przewidywaliśmy projekt Paneuropy, forsowany przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda spalił na panewce. Briand w Stanach Zjednoczonych Europy chciał umieścić organizmy, wykluczające się tak politycznie, jak i gospodarczo. Z jednej strony Niemcy razem z Francją miały stanowić ten ośrodek zasadniczej Paneuropy, z drugiej strony dołączyć miała się i Angla do tych Stanów, kto jednak choć trochę zna historję walk o gospodarczą supremację w końcu XIX. i początku XX. stulecia, kto zna dzieje walki imperjalizmów Anglji i Niemiec, walki zakończonej wojną Europejską, ten zdaje sobie dokładnie sprawę, że na tych dwóch przeciwieństwach jakiemi są organizmy Niemiec i Anglji, zbudować Stanów Zjednoczon.. Europy nie sposób.

Można wprawdzie było próbować stworzyć Paneuropę bez Wielkiej Brytanji, ale ten organizm byłby od początku swego powstania skierowany przeciw interesom Imperjum Brytyjskiego. Dziwić się więcnie można, że Anglja nie miała zbytniej ochoty przyczyniać się do powstana Stanów Zjednoczonych Europy, do których nie mogłaby należeć ani ze względów politycznych ani gospodarczych.

Jednak i wewnątrz kontynentalnego bloku państw Europy istnieją niebezpieczeństwa, które bezwątpienia doprowadziłyby do rozsadzenia „Stanów Zjednoczonych" jeszcze przed rozpoczęciem ich normalnego funkcjonowania, jako jednolitego organizmu gospodarczego. Wszak Stany Zjednoczone Europy bez Anglji równałyby się hegemonji niemiecko-francuskiej nad całą Europą. A ponieważ w związku Niemiec i Francji wręcz dyktatorską przewagę miałyby Niemcy, Stany Europy byłyby niczem innem, jak rozszerzonem wydaniem Niemieckiej „Central-Europy".

Tego rodzaju Paneuropa nie uśmiecha się żadnemu z państw, które miałoby być terenem dla ekspansji gospodarczej i politycznej „wielkich Niemiec", nie mówiąc już o grupie państw wschodnich, z Polską na czele, które skazane byłyby wewnątrz bloku na systematyczne wyczerpywanie ich organizmu przez germańskiego polipa. Taka pokojowa sankcja wyczerpywania organizmów szeregu państw Europy gwoli „zacieśnienia przyjaźni" franco - niemieckiej nie mogłaby być przeforsowana w żadnym z państw, przeznaczonych na stopniowe niszczenie przez kandydatów na „Herrenvolk".

Dziwić się trochę możemy, że p. Minister Briand nie zechciał głębiej przestudjować gospodarczych i politycznych przeciwieństw między germańskim blokiem, a temi wszystkiemi państwami, które od lat tysiąca walczą, często w niezwykle trudnych warunkach, z dążącą do ich pochłonięcia krzyżacką ośmiornicą.

Dzieje Europy wskazują raczej na konieczność stworzenia bloku państw, zespolonych politycznie i gospodarczo w obronie przed wspólnym wrogiem - germańskim drapieżnym imperjalizmem. **Blok taki powinien oprzeć się o Anglję, jako o swego naturalnego sprzymierzeńca.**

Szkoda, że p. minister Briand w tym kierunku nie skierował swoich cennych wysiłków. Byłoby to z wielką korzyścią dla szeregu państw, zagrożanych przez Niemcy, miałoby to też wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa samej Francji.

Może nasze skromne uwagi trafią do świadomości mężów stanu Francji i Anglji i przyczynią się choć w drobnej mierze do ugruntowania pokoju wszechświatowego.

Nie ulega wątpliwości, że tylko na proponowanej przez nas drodze znajdzie się tak upragnione zabezpieczenie ludów Europy przed katastrofami wojennemi.

Dr. Er. Sam.

WALKA NA NOŻE NA KRAWĘDZI MOSTU

Jeden z rywali wpadł do wody z raną w brzuchu

Przy budowie mostu na Narwi pod Zegrzem zatrudnionych było dwu młodych robotników, 20-letni Sokołowski i 22-letni Tomaszewski. Sokołowski w Zegrzu

poznał młodą dziewczynę,

niejaką Sochacką. Po krótkim czasie młodzi zaręczyli się. Pewnego dnia Sokołowski zastał u swej narzeczonej Tomaszewskiego.

Wyprosił go z mieszkania i oświadczył, że prosi go, by więcej się tu nie pokazywał, gdyż inaczej

żywy stąd nie wyjdzie.

Na to Tomaszewski odpowiedział, że wolno każdemu robić, co mu się podoba, a zobaczą, kto będzie silniejszy. W dniu wczorajszym Sokołowski podczas pracy

był dziwnie zmieniony.

Po skończeniu roboty, gdy inni robotnicy odeszli, Sokołowski począł szukać zaczepki. Posypały się wzajemne pogróżki i obelgi i w rękach obu rywali

błysnęły noże.

Skoczyli na siebie z nienawiścią. Na krawędzi rusztowania, na wysokości kilku pięter, rozgorzała zażarta, nieubłagana walka. Zmagali się, usiłując jeden drugiemu wytrącić nóż. W pewnej chwili Tomaszewski zachwiał się. Moment ten wykorzystał Sokołowski i wbił swemu rywalowi

nóż w brzuch

aż po rękojeść. Tomaszewski usunął się nieprzytomny na belki rusztowania, następnie wpadł do wody. Wyratowany, w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala w Warszawie.

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO

Niedziela, dnia 26 października 1930 r.

10.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.58—12.10. Sygnał czasu z Warsz. i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący i komunikat teatralny. 12.10—14.00. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Ork. Filharm., Bronisław Wolfstal (dyr), Helena Cywińska (fort). W programie utwory L. van Beethovena. 1. Uwert. „Egmont". 2. Koncert fortepianowy Ee-dur. 3. Symfonja pastoralna. 13.30—14.50. „Co zrobił Rząd dla zmniejszenia kryzysu rolnego" — wygł. p. Józef Krzyczkowski (tr. z W-wy). 14.50—14.50. Przerwa. 14.50—16.20. Skrzynka poczt. łódzka — koresp. bież. omówi red. J. Piotrowski 16.20—16.40. Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy). 16.40—16.55. „Dziesięć dni dyktatury")z dziejów 1846 r.) wygł. prof. H. Mościcki. (tr. z W-wy). 16.55—17.15. Muzyka z płyt gramof. (tr. z W-wy). 17.15—17.30. Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z W-wy). 17.40—19.00. Koncert muzyki popularnej w wyk. Ork. Reprez. Pol. Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego (tr. z W-wy). 19.00—19.25. Rozmaitości. 19.25—19.40. Feljeton p. t. „Świat myśli i uczuć leśnego człowieka" wygł. dr. Jerzy Szpakowski (tr. z W-wy). 19.40—19.50. Komunikat sportrwy. 19.50—20.00. Muzyka z płyt gramof. (tr z W-wy). 20.00—20.30. Słuchowisko p. t. „Cudowny wynalazek", pióra p. Haliny Hohendlingerówny (tr. z Wilna). 20.30—21.10. Koncert popularny. Wykon.: Ork. P. P. pod dyr. J. Dzimińskiego Ewa Bandrowska - Turska (sopr) i prof. L. Urstein (akomp). (tr. z W-wy). 21.10—21.25. Kwadrans literacki. Adolf Dygasiński: „Polowanie wrony na zające". 21.25—22.00. Dalszy ciąg koncertu. 22.00—22.15. Feljeton p. t. „Czem żyje prowincja" wygł. red. Zdzisław Dębicki (tr. z W-wy). 22.15—22.35. Recital fortepianowy Zofji Maimskiej (tr. z W-wy). 22.35—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport., oraz muzyka taneczna z Warszawy.

Bestjalskie zamordowanie 18-letniej uczenicy

Z Pińska donoszą o bestjalskiem zabójstwie, którego ofiarą padła 18-letnia uczennica miejscowego gimnazjum państwowego Zofja Linkiewiczówna.

Onegdaj o godz. 12-ej w nocy, jeden ze spóźnionych przechodniów natknął się na ulicy w pobliżu portu rzecznego, na trupa młodej dziewczyny, który leżał w ciemnym zakamarku.

O odkryciu przechodzeń natychmiast zameldował policji, i na miejsce wypadku wkrótce przybyli przedstawiciele władz śledczych, którzy ustalili, iż dziewczynka padła ofiarą zbrodni, została bowiem uduszona i porzucona przez zabójców na ulicy.

W trakcie dalszego dochodzenia ustalono iż zamordowana jest uczenicą miejscowego gimnazjum państwowego Linkiewiczówną Zofją.

Oględziny sądowo-lekarskie ustaliły, iż dziewczyna przed uduszeniem została zgwałcona, prawdopodobnie przez kilku osobników.

Usta nieszczęśliwej ofiary były zakneblowane chustką. Dotychczasowe usiłowania policji w celu wykrycia zbrodniarzy nie odniosły pożądanego rezultatu. Dalsze dochodzenie w toku.

Zbrodnia wywołała w Pińsku wielkie poruszenie

Wielki proces komunistyczny w Kowlu

63 wywrotowców na ławie oskarżonych

Przed sądem w Kowlu rozpoczął się wielki proces przeciwko 63 członkom komunistycznej partji zachodniej Ukrainy, oskarżonych o działalność skierowaną przeciw ustrojowi i całości państwa z art. 102 k. k.

Działalność oskarżonych obejmowała Kowel, oraz wsie powiatu kowelskiego. W lutym 1929 r. zlikwidowano komitet miejski, a następnie szereg komitetów rejonowych, rozwijających działalność na wsi.

Akcją przeciwpaństwową kierowali główni oskarżeni: radny m. Kowla Lipa Jagodnik, b. poseł komunistyczny Andrij Połączewski i działaczka żydowskich związków zawodowych Fryda Szpindler.

Rozprawa potrwa około dwóch tygodni.

Burmistrz, jego żona i ośmiu urzędników przed sądem

Były burmistrz Wejherowa, Władysław Kruczyński, jego żona i ośmiu urzędników miejskich, stanęło w tych dniach przed sądem okręgowym w Starogardzie. Burmistrz oskarżony jest o podnoszenie pieniędzy z komunalnej kasy oszczędności na podstawie sfałszowanych kwitów. Wszyscy oskażeni brali w tem udział, kradnąc przytem każdy na własną rękę. Na rozprawę, która potrwa około 3 tygodni wezwano przeszło 50 świadków.

Kruczyński był burmistrzem Wejherowa przez kilka lat. Kilka w której się obracał, słynęła z hucznych zabaw w towarzystwie podejrzanych dam, hazardowej gry w karty i wystawnego życia.

Zamknięcie drukarni za drukowanie odezw komunistycznych

Z polecenia władz bezpieczeństwa zamknięto wczoraj drukarnię „Ars" w Warszawie, będącą własnością N.P.R. — prawicy.

Zamknięcie drukarni nastąpiło wskutek stwierdzenia faktu, że drukowała ona od dłuższego czasu stale odezwy organizacyj komunistycznych o charakterze przeciwpaństwowym i że pomimo świadomości ich charakteru wywrotowego — przyczyniała się przez umyślne nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów do ich rozpowszechniania.

Komisarjat rządu m. st. Warszawy zwrócił się wobec tego z odpowiednim wnioskiem do urzędu prokuratorskiego przy sądzie okręgowym w Warszawie, który ze swej strony postanowił pociągnąć do odpowiedzialności karnej z art 51 k. k. (współdziałanie w przestępstwie) zarządzającego drukarnią „Ars", mieszczącą się w Warszawie przy ul. Siennej Nr. 33, p. Franciszka Jędrzejczyka, oraz zapieczętować drukarnię aż do czasu rozprawy sądowej.

Pomnik Marsz. Piłsudskiego w Wiżajnach

W Wiżajnach (pow. augustowski) odbyło się odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pomnik stanął kosztem 3 komp. 24 baonu K. O. P. oraz ludności miejscowej. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Kłusownicy zastrzelili łosia

Policja pow. Wileńsko-Trockiego aresztowała w tych dniach dwuch braci Urbalisów, znanych kłusowników, którzy wbrew przepisom o ochronie wymierającego w naszych lasach łosia, upolowali jedno z tych rzadkich zwierząt. Prócz doraźnej kary oddano ich w ręce prokuratora.

Zamordowanie handlarza

Przed kilkoma dniami znaleziono w lesie pod Starogardem zwłoki mężczyzny, które według orzeczenia lekarskiego, leżały tam już od trzech tygodni. Dochodzenia policyjne wykazały, że są to zwłoki niejakiego Piątkowskiego, handlarza domokrążnego z Osieka, pow. Starogardzki, którego prawdopodobnie zamordowano, gdyż nie znaleziono przy zwłokach pieniędzy, ani też towaru.

Smierć przy przetaczaniu wagonów

Onegdaj wieczorem na stacji w Grzymałowie, pow. Skałat 28-letni asystent kolejowy Piotr Rogowwski w czasie przetaczania wagonów, które zgniotły mu klatkę piersiową i złamały 3 żebra, tak, że poniósł śmierć na miejscu. Rogowski, jako zamiłowany kolejarz, chciał krytycznego dnia pomóc konduktorowi Berezowskiemu w przyłączeniu świniarki z wozami osobowemi i prawdopodobnie wskutek potknięcia się dostał się między zderzaki.

Teatr Popularny w sali Geyera

RYCERZE NOCY

czyli

HRABIANKA APASZKA

Sztuka w 5 aktach St. Kaboldta — Reżyserja J. Pilarskiego

„Rycerze Nocy", sztuka wystawiona w ubiegłą sobotę poraz pierwszy w Łodzi na deskach Teatru Popularnego w sali Geyera znalazła żywy poklask u licznie zebranej publiczności.

Przedstawienie bowiem obrazu nędzy duchowej jednostek i upodlającej namiętności, pełen malarskiego uroku i przedziwnej zdolności podchwytywania i podpatrywania życia jest sztuką.

Sama akcja jest żywa, o wysokiem napięciu dramatycznem.

Treść sztuki oparta jest na tle przeżyć hrabianki Apaszki i Staśka Przybłędy, którzy, będąc w środowisku najskrajniejszych namiętności ludzkich, potrafili zachować honor własny i — godność człowieczą.

Sztuka jest wyposażona, w efekty, zdolne przemawiać do publiczności, a artyści mają pole do okazania w całej pełni swych walorów. Prym należy się p. Adamowi Góreckiemu, który w roli Hilarego — śmieciarza dał kapitalny typ, pobudzający do szczerego śmiechu, a samo zjawienie się jego na scenie wywoływało zrozumiały entuzjazm, wyrażający się w niemilknących oklaskach

Świetnie odtworzył typ komisarza policji śledczej p. Józef Pilarski, nie mający tak wdzięcznej roli do popisu.

Hardą Ewę odegrała z ciepłem i miłością kobiecą p. Leokadja Jurdzińska, a Staśka Przybłędę zagrał bez zarzutu p. Urbański.

Typ krwawego apasza, czerwonego Franka, człowieka o nieokiełznanych instyktach odtworzył p. Bolkowski wzbudzając zwłaszcza w sercach płci pięknej dreszcz trwogi.

Rolę szynkarki Szczyglarskiej w wykonaniu p. Weissowej dała nam ciemny typ wyjęty z życia wielkomiejskich mętów, które możemy zobaczyć w podrzędnych knajpach. P. Pilarska w roli czarnej Stefki nie miała pola do popisu, jednak tę rolę, która nie leży w jej charakterze, odtworzała zupełnie poprawnie.

Z pozostałych ról drugorzędnych należy podkreślić dobrze opracowane typy hrabiego Szuwarskiego, jak i Leona kompana Staśki Przybłędy.

Specjalna wzmianka należy się pomysłowym dekoracjom art. mal. Witkowskiego.

Muzyka pod batutą p. Hessego uzupełniała swym doborowym repertuarem całość sztuki, która przeplatana jest tańcami i śpiewami.

Należy podnieść zasługę p. J. Pilarskiego, który jako reżyser wywiązał się z zadania znakomicie.

Biorąc pod uwagę, że południowa część miasta Łodzi, nie miała dotąd swojego teatru, a ludność robotnicza była pozbawiona kulturalnej rozrywki, należy wyrazić specjalne uznanie p. J. Pilarskiemu i A. Góreckiemu, który w trudnych warunkach stworzyli samodzielną scenę, dając już w bieżącym sezonie kilka sztuk nie tylko dla dorosłych, ale i dla młodzieży jak „Zaklęty królewicz", „Powrót taty" i „Czerwony kapturek".

Przez scenę teatru popularnego przeszły już cztery utwory, jak: „Niewinnie skazany „10 z Pawiaka", „Polacy w Ameryce", „Rycerze Nocy" i w przygotowaniu historyczna sztuka „Krzyżacy".

Teatrowi Popularnemu w sali Geyera, którego cele i zadania, jako polskiej placówki kulturalnej są niezwykle doniosłe, życzymy owocnej działalności w bieżącym sezonie, jak również zapełniania go miłośników teatru o jaknajintensywniejsze poparcie

Awicz.

KRONIKA

PAŹDZIERNIK
25
SOBOTA.

DZIŚ: Kryspiana
JUTRO: Ewarysta

Ws. słońca g. 5 m. 56
Zachód „ g. 18 m. 10

Nabożeństwa w kościołach ewangelickich w języku polskim

W niedzielę d. 26 b. m. nabożeństwo w języku polskim odprawi w kościele św. Trójcy o godz. 12-ej w południe pastor Kotula, a w kościele św. Jana w tymże czasie pastor Osterman.

Konferencje urządzone staraniem B.B.W. z R.

W dniu 25-go b. m. odbędą się konferencje urządzone przez B. B. W. z R. na terenie woj. łódzkiego a mianowicie w Dąbrówce gm. Lućmierz, w Czarnocinie gm. Czarnocin, w Woli Grzysikowej gm. Rąbień, w Józefowie i Lublinku gm. Brus, w Brójcach gm. Brójce.

4 wiece przedwyborcze

W niedzielę dnia 26-go b. m. odbędą się 4 wiece przedwyborcze organizowane przez B. B. W. z R. a mianowice: w Konstantynowie przed kościołem przemawiać będą Fr. Dolka i b. poseł Karkowski, w Mieleszkach przed kościołem przemawiać będą p. p. Kurek i Kicak, w Kurowicach przed kościołem przemawiać będą p. p. Skrobiszewski i kandydat na posła Płocek oraz w Bendoniu przemawiać będą p. p. Twaróg i Kuzański.

Zebranie B.B.W. z R. w Zgierzu

W dniu 26-go b. m. o godz. 14 m. 30 odbędzie się zebranie B. B. W. z R. w Zgierzu w sali kina „Luna". Na zebraniu przemawiać będzie dr. Bolesław Fichna.

Baczność Cechy Rzemieślnicze

Uprasza się wszystkie Cechy aby delegowały przedstawicieli celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru Legji Inwalidów W. P. które odbędzie się w niedziele dnia 26 b. m.

Zbiórka w Katedrze o godz. 12 w południe.

Wiec robotniczy

W Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 3 w Łodzi przy ul. Zagajnikowej 60 zorganizowali robotnicy z własnej inicjatywy we czwartek dnia 23 b. m. wiec przedwyborczy przy udziale około 300 osób.

Przemawiali: prof. Grafczyński oraz p. Błyszczyński, przedstawiając obecną sytuację polityczną i gospodarczą.

Zebrani jednogłośnie postanowili poprzeć listę Nr. 1 i uchwalili odpowiednią rezolucję. Wiec zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

—o—

Komunikat

Dnia 26 października r. b. o godzinie 12.30 odbędzie się przed Katedrą poświęcenie sztandaru Legji Inwalidów Wojsk Polskich, w obecności Inspektora Armji p. gen. Rydza - Śmigłego.

Na powyższą uroczystość zapraszamy gorąco wszystkie organizacje, stowarzyszenia, związki oraz całe społeczeństwo łódzkie.

Zbiórka przed katedrą św. Stanisława Kostki o godzinie 12 punktualnie.

Udział w tej uroczystości biorą organizacje w możliwie najliczniejszym składzie ze sztandarami.

Komitet Obywatelski poświęcenia sztandaru L. I. W. P. w Łodzi.

—o—

Połączenie się Związków Oficerów Rezerwy

przykładem dla ogółu społeczeństwa

Zjednoczmy się dla wspólnych wysiłków pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego

W dniu dzisiejszym odbędzie się przy ul. Zielonej 20 o godz. 18-ej uroczystość otwarcia lokalu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zaś o godz. 19. posiedzenie obu istniejących na naszym terenie Związków Oficerów Rezerwy.

Otwarcia lokalu dokona Prezes Zarządu Głównego „Federacji" gen. dr. Roman Górecki. Obecnym będzie również minister przemysłu handlu inż. Kwiatkowski.

Z radością witamy fakt połączenia się Związków Oficerów Rezerwy, które w zrozumieniu powagi chwili, jaką przeżywamy, jednoczą się do wspólnych wysiłków pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego.

Należy ufać, że praca jednolitego Związku Oficerów Rezerwy wyda pod kierownictwem nowego zarządu jaknajlepsze owoce.

Z zadowoleniem należy również powitać fakt, że Związki Obrońców Ojczyzny, dotychczas rozrzucone w różnych dzielnicach miasta, uzyskały odpowiedni lokal, który ułatwi Związkom pracę.

Wiele w tem zasługi Prezesa, Federacji Dra B. Fichny, który nie ustawał w zabiegach w uzyskaniu lokalu, któryby pomieścił wszystkie Związki.

Konfiskata za nawoływanie

do niepodporządkowania się prawnemu zarządzeniu władzy

W dniu wczorajszym w dzienniku „Rozwój" Nr. 294 ukazał się artykuł zatytułowany „O przymusowy postój w dworcach autobusowych. List otwarty do Pana Starosty Grodzkiego". List ten został podpisany przez Stowarzyszenie Właścicieli Autobusów Województwa Łódzkiego. Artykuł ten został zajęty ponieważ zawiera cechy przestępstwa karnego za nawoływanie do niepodporządkowania się prawnemu zarządzeniu władzy, za nieposzanowanie i obrazę władzy. Autorzy listu zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Groźny pożar przy ulicy Północnej

Straty wynoszą około 20.000 złotych

W dniu wczorajszym około godziny 2 po południu I i Ia oddziały straży ogniowej, zostały zaalarmowane wieścią, iż wybuchł groźny pożar w fabryce przy ulicy Północnej 26.

Po przybyciu na miejsce, straż ogniowa stwierdziła, iż pali się I piętro w lewej dwupiętrowej murowanej oficynie, gdzie posiada fabryczkę waty oraz mieszkanie Aron Ringart.

Po godzinnej akcji ratowniczej, prowadzonej przez naczelnika Ia oddziału Sitkiewicza oraz plutonowego I oddziału Schmiedke, pożar został ugaszony.

Podczas akcji ratowniczej, strażacy musieli ratować lokatorów domu, zamieszkałych na 2 piętrze, którzy przed ogniem skryli się na dach oficyny, przedostając się tam przez lufciki okien ze swych mieszkań, gdyż schody były objęte morzem płomieni.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż pożar powstał w fabryczce waty należącej do Arona Ringarta, znajdującej się w jego mieszkaniu.

Ringart posiadający w oficynie 3 pokojowe mieszkanie, pierwszy pokój przeznaczył na suszarnię, w drugim zamieszkiwał z żoną, trzeci zaś przeznaczył na lokal fabryczny, w którym stały maszyny służące do fabrykacji waty.

Pożar powstał w trzecim pokoju, gdzie między innemi maszynami stał szarpacz, który właśnie był sprawcą wybuchu pożaru.

Wskutek dostania się gwoździa do maszyny, nastąpiło tarcie, powodując snop iskier, który padł na kurz waty i natrafiwszy na łatwopalny materjał jakim jest wata, w ciągu kilku minut przerzucił się na wszystkie trzy pokoje.

Pracująca wówczas przy szarpaczu żona Ringarta, jedynie dzięki natychmiastowej ucieczce z mieszkania, zdołała wyjść bez szwanku.

Straty spowodowane pożarem wynoszą na szkodę Ringarta przeszło 10.000 złotych, wskutek spalenia się całego mieszkania z meblami i maszynami, których nie zdołano wynieść, zaś właściciele domu M. Szurek i synowie ponieśli również stratę podobną, wskutek spalenia się całego 1 piętra w lewej oficynie. (p)

Walne zebranie

Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. Okręgu Łódzkiego

Dziś, t. j. 25 b. m. o godz. 18 m. 30 w I. terminie ewentualnie o godz. 19-ej w II.-im terminie odbędzie się walne zebranie członków obu połączonych związków oficerów rezerwy w lokalu Federacji przy ul. Zielonej Nr. 20.

Komisja organizacyjna powiadamia tą drogą Kolegów, którym z jakiejkolwiekbądź przyczyny nie doręczono zaproszenia na ze branie i jednocześnie prosi ich o bezwzględne przybycie. Karty uczestnictwa zostaną wydane na miejscu.

Zebranie będzie nosiło charakter uroczysty i manifestacyjny. Obecność wszystkich członków konieczna.

—oOo—

Wyrok Sądu Wojskowego

w sprawie afery budowlanej

W dniu wczorajszym o godzinie 12 w południe został w sądzie wojskowym w Łodzi ogłoszony wyrok w sprawie afery budowlanej.

W myśl ogłoszonego wyroku kapitan Jan Herman został uznany winnym oddania firmie „Tress" bez przetargu i po cenach generalnie wyższych robót w Skierniewicach nadbudowy magazynów „mob" 10 p. p. w Łowiczu, roboty kapitalne pieców piekarnianych w Łodzi, wskutek czego Skarb Państwa poniósł straty wynoszące 83,133,31 gr. i nie zawarł umów w sprawie innych robót i za to przestępstwo skazał go na 4 miesiące więzienia i pozbawienie stopnia oficerskiego, degradując go do szeregowca.

Następnie tenże sam oskarżony zostaje uznany winnym, że w lipcu i sierpniu 1924 roku, wypłacił firmie „Tress" przed zawarciem umów i bądź to roboty, na których umowy wogóle nie zawierał 10 zaliczek w ogólnej sumie 175,204 złotych bez gwarancji i bez opprocentowania i za to został skazany na 3 miesiące więzienia.

W myśl art. 60 K. K. zostaje on skazany na łączną karę 4 miesięcy więzienia, pozbawienie stopnia oficerskiego i degradacje z tegoż korpusu.

W sprawie oskarżonego por. Wysiekierskiego sąd uznał go winnym niesprawdzenia rachunków wypłaty firmie „Tress", wskutek niedbalstwa w tem cech przestępstwa działania umyślnego, lecz wskutek niedbalstwa skazał go na 7 dni aresztu.

Major Filamowicz został od winy i kary z powodu braku dostatecznych dowodów winy oraz przedawnienia uwolniony.

W motywach wygłoszonych po odczytaniu wyroku przewodniczący omawiając każde przestępstwo wykazał między innemi, iż kpt. Hermanowi zostało udowodnione, iż wziął w zastaw biżuterję od Kieszczyńskiego i że przywłaszczył ją sobie, jednakże wskutek niepodania dokładnie przez oskarżyciela prywatnego faktycznej daty dokonania tego przestępstwa, sąd musiał uznać przestępstwo to za przedawnione i uwolnić go od kary za powyższe przestępstwo.

Jednocześnie sąd w wyroku zaznacza, iż niewątpliwie kpt. Herman brał czynny udział w nieczystych machinacjach z firmą „Tress", jednakże wskutek śmierci świadka Skrótkowskiego, nie można mu winy tej dowieść.

Jeśli chodzi o wyrok uniewinniający dla mjr. Filamowicza, to sąd motywuje to tem, iż nie mógł się dopatrzeć w czynach jego umyślnego działania, lecz wskutek niedbalstwa i wskutek przedawnienia został uwolniony.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżeni przyjmują wyrok, kpt. Herman i por. Wysiekierski prosili o pozostawienie im 3 dni do namysłu. (p)

Wiec nauczycielski

W niedzielę, dnia 26 b. m. o godzinie 11 rano w sali kina „Palace" przy ul. Piotrkowskiej 108 odbędzie się wiec nauczycielski zwołany przez Wojewódzki Komitet Wyborczy nauczycielski w Łodzi.

Komitet zwraca się z apelem do nauczycielstwa m. Łodzi o wzięcie jak najliczniejszego udziału w wiecu.

50-lecie pracy zawodowej

Dziś o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Oddziału Łódzkiego Polsk. Powsz. Tow. Farmac. odbędzie się niepowszednia uroczystość ku uczczeniu 50-lecia pracy zawodowej 4-ch członków magistrów Bronisława Głuchowskiego, Adolfa Potasza, Apolonjusza Szymańskiego i Teofila Tugendholda. Jubilaci pracując na gruncie łódzkim czas dłuższy dali się poznać szerokim warstwom społeczeństwa tak ze swej pracy zawodowej, jak społecznej i naukowej.

ŁÓDŹ PRZED WYBORAMI DO SEJMU i SENATU

Folkiści w ogóle się wycofują

Jak już donosiliśmy, pertraktacje pomiędzy „Agudą" a „folkistami" nie doprowadziły do porozumienia.

Obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że „folkiści" postanowili ostatecznie wogóle nie brać udziału w akcji wyborczej.

Folkiści wycofali swą listę w Warszawie mają dziś wycofać swą listę w Łodzi i okręgu. (b)

Ostatni dzień składania reklamacyj

W dniu dzisiejszym upływa termin składania sprzeciwów na decyzje obwodowych komisyj wyborczych, na co winni zwrócić uwagę obywatele, zamierzający zgłosić sprzeciwy.

Złożone do dnia dzisiejszego, do godz. 8-ej wieczór sprzeciwy, będą rozpatrzone na jednem z najbliższych posiedzeń komisji okręgowej wyborczej. (s)

Wiec P.P.S.-Frakcji

Jutro w niedzielę, dn. 26 października r. b. o godz. 10 rano, w sali kina „Splendid", ul. Narutowicza 20, odbędzie się wiec przedwyborczy P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej, na którym przemawiać będą dyrektor departamentu Min. Pracy i Op. Społ. p. Ulanowski Tadeusz, dyrektor gimnazjum p. Wierzbicki Adam oraz prezes O. K. R. Łódź p. Płuciennik Stefan.

Z organizacji P. P. S. dawnej Fr. Rew.

P. P. S. dawna Frakcja Rewolucyjna rozwija na terenie okręgu łódzkiego silną akcję wyborczą. Codziennie odbywają się wiece i masówki w kilkudziesięciu lokalach oraz napływają liczne zgłoszenia do P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej dotychczasowych członków P. P. S. C. K. W., którzy nie godzą się z taktyką, uprawianą w C. K. W. i oświadczają się za P. P. S. dawną Frakcją Rewolucyjną.

W mieście ukazały się już odezwy wyborcze P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

Herbatka u Handlowców

Dziś o godz. 2,-ej w lokalu Związku Handlowców Polskich przy ul. Piotrkowskiej 108 odbędzie się herbatka towarzyska dla członków i ich rodzin, połączona z tańcami. Do tańca przygrywać będzie muzyka jazz-bandowa.

Spis poborowych rocznika 1910-ego

Dziś, w sobotę, dnia 25 października 1930 roku do spisu poborowych w lokalu Biura Policyjno-Wojskowego (ul. Piotrkowska 212), w godzinach od 8-ej do 15-ej (w soboty od 8-ej do 13.30), winni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1910 roku, zamieszkali na terenie IV-go Komisarjatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter:

R. S. Sz. T.

i zamieszkali na terenie XII-go Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter:

A. B. C. D. E. F. G. H. Ch. I. J.

Wszyscy mężczyźni, którzy z jakichkolwiek ważnych powodów nie zgłosili się w oznaczonym wyżej terminie, mogą dokonać zgłoszeń najpóźniej do dnia 29 listopada r. b.

Z Zarządu Ł.S.O.O.

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza podaje niniejszem do łaskawej wiadomości, że czysty zysk z dnia znaczka odbytego w dniu 19 października r. b. na zasilenie Kasy Inwalidów Łódzkiej Straży Ochotniczej, wynosi zł. 11.097.53.

Wszystkim tym, którzy swemi ofiarami i pracą przyczynili się do tak wydatnego zasilenia naszych funduszów, wyrażamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Na pomnik ks. Ign. Skorupki

W niedzielę, dnia 26 b. m., o godz. 8-ej wiecz. w Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, odbędzie się przedstawienie teatralne, dochód z którego przeznaczony zostanie na pokrycie wydatków połączonych z budową pomnika ks. Ign. Skorupki.

Spodziewać się należy, że na przedstawienie to przybędą wszyscy ci, którzy pragną Komitetowi budowy pomnika ułatwić zebranie niezbędnych funduszów.

Inauguracja roku akademickiego w Wolnej Wszechnicy Polskiej

Uroczystość otwarcia roku akademickiego w Oddziale łódzkim Wolnej Wszechnicy Polskiej odbędzie się dnia 26 b. m. (niedziela) o godz. 11 min. 15 w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej Nr. 16.

Porządek dzienny uroczystości będzie następujący:

1. „Gaude Mater Polonia" — odśpiewa chór Tow. Śpiew. im. Moniuszki St. pod dyrekcją p. K. Prosnaka.
2. Przemówienie Rektora Prof. Dra T. Viewiegera.
3. Sprawozdanie Sekretarza Senatu Prof. Dra A. Ławrynowicza.
4. Przemówienie przedstawiciela słuchaczów p. J. Gercza.
5. „Gaudeamus" — odśpiewa chór Tow. Śpiew. im. St. Moniuszki pod dyrekcją p. K. Prosnaka.
6. Wykład inauguracyjny Prof. Andrzeja Boleskiego p. t.: „Powstanie listopadowe w twórczości Stanisława Wyspiańskiego".

Wejście za zaproszeniami.

Skutki braku opieki rodzicielskiej

W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe wzywane było do dwóch wypadków, spowodowanych brakiem opieki rodzicielskiej.

Zamieszkała w domu Nr. 26 przy ulicy Południowej p. Lisowska przygotowując się do prania, postawiła na ziemi kocioł napełniony rozczynem chlorku z wodą, celem przegotowania w nim bielizny. W chwili gdy Lisowska zajęta była spisywaniem brudnej bielizny, do kotła wpadła córeczka jej 11 miesięczna Barbara. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu dziecku pomocy, zamierzał przewieść je do szpitala, jednakże ulegając prośbom matki, pozostawił dziecko na miejscu.

Drugi wypadek spowodowany również brakiem opieki ze strony rodziców wydarzył się w domu przy ulicy Zawadzkiej 26 w mieszkaniu państwa Rotstein, gdzie pozostawiony bez opieki 3-letni synek ich Josek, napił się jakiejś trucizny stojącej w butelce na podłodze w kuchni. Powiadomiona o obydwóch wypadkach policja, pociągnęła do odpowiedzialności sądowej państwo Lisowskich i Rotsteinów, za brak opieki nad małoletniemi dziećmi. (p)

ZA NAPAD BANDYCKI PÓŁTORA ROKU DOMU POPRAWY

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asystencji sędziów Wileckiego i Kurczyńskiego, rozpatrywał sprawę 26-letniego Stanisława Jeżyny, oskarżonego o dokonanie napadu bandyckiego.

Jak wynika z odczytanego na rozprawie aktu oskarżenia oraz zeznań świadków, w dniu 28 czerwca r. b. obok toru kolejowego na szlaku stacji Gałkówek, obok wsi Borowo, około godziny 6 wieczór, nieznany narazie sprawca uzbrojony w siekierę, napadł na powracającą z Gałkówka do wsi Borowo, Elfridę Pacer i córkę jej Gertrudę.

Bandyta po zagrożeniu kobietom śmiercią w razie wzywania pomocy, wzniósł do ciosu rękę uzbrojoną w siekierę i zażądał wydania pieniędzy.

Przerażone kobiety oddały mu posiadane przy sobie wszystkie pieniądze w sumie 2,35 gr. oraz zakupiony w Gałkówku bochenek chleba zapakowały w gazetę „Berliner Tageblatt".

Po dokonaniu rabunku bandyta szybko się oddalił w kierunku Gałkówka.

Obrabowane kobiety niezwłocznie o napadzie powiadomiły miejscowy posterunek policji, który wszczął za zbiegłym bandytą energiczny, pościg.

W toku dochodzenia, już po upływie zaledwie dwóch godzin, władze policyjne doszły do przekonania, iż napadu rabunkowego dokonał bezrobotny 26-letni Stanisław Jeżyna, mieszkaniec Gałkówka.

Podczas rewizji w jego mieszkaniu, policja znalazła siekierę oraz bochenek chleba zapakowany w gazetę „Berliner Tageblatt".

Podczas konfrontacji, matka i córka Pacer, poznały w Jeżynie bandytę, który dokonał na nich napadu.

Na rozprawie sądowej, oskarżony do winy się nie przyznał, jednakże nie mógł wykazać skąd w jego mieszkaniu znalazł się bochenek chleba zapakowany w wspomnianą wyżej gazetę.

Matka i córka Pacer na rozprawie sądowej, zeznały z całą stanowczością, iż podsądny Jeżyna dokonał na nich napadu bandyckiego, gdyż poznają go z całą stanowczością.

Po wysłuchaniu mowy prokuratora Kubiaka i wysłuchaniu obrony, sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok skazujący Stanisława Jeżynę na półtora roku domu poprawy, biorąc pod uwagę jego dotychczasową niekaralność. (p)

Wraz z łupem został aresztowany włamywacz

Wczoraj około godziny 5 rano, do tkalni mechanicznej mieszczącej się przy ulicy 6 Sierpnia 17, należącej do firmy Walter. Hirsz przy pomocy wycięcia w drzwiach zamku, dostał się do wewnątrz włamywacz, który dokonał większej kradzieży.

Około godziny 7 rano, przechodzący ulicą Żeromskiego około Nr. 38 patrol policyjny 7 komisarjatu policji zauważył jadącą ulicą furmankę naładowaną osnowami.

Ze względu na to, iż koniem powoził znany dobrze złodziej 30-letni Bolesław Bykowski (Andrzeja 62) patrol policyjny wezwał Bykowskiego do zatrzymania się furmanki.

Na widok policjantów, Bykowski zeskoczył z furmanki i począł uciekać, jednakże został ujęty przez ścigających go policjantów.

Złoczyńcę wraz z furmanką, na której znajdowały się dwie osnowy wełniane, jedna duża paczka sztucznego jedwabiu oraz większa ilość parasolek i lasek, patrol doprowadził do 7 komisarjatu policji.

Po upływie kilku godzin, do komisarjatu zgłosił się właściciel poszkodowanej firmy celem złożenia zameldowania o dokonanej u niego kradzieży.

Ku swej radości p. Hirsz dowiedział się, iż złoczyńca został już aresztowany, zaś łup został od niego odebrany. (p)

Dalsza zwyżka kursów polskich pożyczek na giełdzie nowojorskiej

Według otrzymanych przez nas wiadomości z Nowego Jorku, na giełdzie tamtejszej nastąpiła dalsza zwyżka kursów polskich pożyczek państwowych i samorządowych. Kurs 7 proc. poż. stabilizacyjnej, który dn. 20 wynosił 77, w dn. 21 b. m. podniósł się na 78, kurs 8 proc. poż. dolarowej z 1925 r., który dn. 20 b. m. wynosił 83, podniósł się dn. 21 b. m. na 86, czyli zwyżkował o 4 punkty; kurs 6 proc. poż. dolarowej z 1926 r. który dn. 20 b. m. wynosił 67,50, utrzymał się w dn. 21 b. m. bez zmiany; kurs 7 proc. poż. dolarowej m. st. Warszawy z 1928 r., który w dn. 20 b. m. wynosił 63, podniósł się w dn. 21 b. m. do 65, czyli zyskał 2 punkty zwyżki i zakończył dzień giełdowy przy bardzo mocnej tendencji. (Iskra)

KONCERT RAUT na rzecz Szpitala Anny Marji

Wszyscy obywatele miasta naszego, którym los dziatwy, a zwłaszcza chorej, leży na sercu, powinni odwiedzić w niedzielę dnia 26 b. m. **Koncert Raut**, urządzony w Filharmonji na rzecz Szpitala Anny - Marji. Czem jest szpital ten dla miasta naszego i dla zdrowia naszej dziatwy, ile nieszczęścia i niedoli on łagodzi i usuwa, o tem wiedzą wszyscy.

To też obowiązkiem każdego obywatela jest okazanie swego uznania dla działalności tej tak pożytecznej instytucji przez wzięcie udziału w koncercie.

Występy doskonałego Chóru Straży Scheiblerowskiej, który otrzymał kilka pierwszych nagród na ogólno - polskich konkursach, dalej utalentowanej solistki, p. Rity Martanny, następnie tańce popularnego zespołu p. Paschke - Czeczotowej, tudzież pełne humoru i dowcipu słowa towarzyszące cenionego artysty teatru miejskiego p. Jana Mrozińskiego, a wreszcie loterja fantowa i doborowa jazz orkiestra przy Jonhfeldzie, zapewniają wszystkim i jaknajprzyjemniejsze spędzenie czasu.

A więc wszyscy w dniu jutrzejszym na zabawę Szpitala Anny - Marji.

Z Tow. Spiewaczego „Echo"

W sobotę dnia 25 października r. b. o godz. 21 w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92 odbędzie się zabawa taneczna, na którą uprzejmie zaprasza, swych członków wraz z rodzinami oraz sympatyków Towarzystwa.

Komisja Dochod. Niestałych.

Odczyt prof. K. Grafczyńskiego

Dziś o godz. 8-ej wiecz. w świetlicy Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, profesor K. Grafczyński wygłosi odczyt na temat: „Ustrój społeczno - polityczny Rzeczypospolitej Szlacheckiej i Wpływ Polski Na Narody Sąsiednie". Będzie to drugi odczyt z cyklu „Ku czemu Polska szła".

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193), M. Miller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (11 Listopada 15), A. Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Limanowskiego 37), Z. Jankiewicz (Stary Rynek 9). (p)

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI. „EROS I PSYCHE".

Dziś, sobota o 4 popoł. „Eros i Psyche" J. Żuławskiego, w Teatrze Miejskim po cenach najniższych.

Dziś, sobota wieczorem i poniedziałek „Spór o sierżanta Griszę".

W niedzielę o 4 popoł. „Przeprowadzka" a o godz. 8,30 wiecz. „Kawaler Papa".

TEATR KAMERALNY. „ŚWIĘTY PŁMIEŃ".

Dziś i jutro o godz. 9 wiecz. „Święty płomień" dla sfer najszerszych po cenach od 1,50 do 6 złotych.

Na ukończeniu pod reżyserją K. Tatarkiewicza komedja Verneuil'a „Fotel 47"

TEATR POPULARNY.

Dziś, sobota wieczorem oraz w niedzielę o godz. 4 popoł. i 8,15 wiecz. operetka Audra'a „Lalka".

W poniedziałek po raz ostatni „Płomienna noc Antonii". Wszystkie miejsca po 1 zł.

W pełnych próbach pod kierunkiem Jerzego Woskowskiego komedja Vautel'a „Proboszcz wśród bogaczy".

WŁADYSŁAW WALTER W ŁODZI.

Wielkie zainteresowanie wzbudził gościnny występ Władysława Waltera, ulubieńca warszawskiej publiczności, w rewji mody p. t. „Sezon idzie", która odbędzie się w Teatrze Miejskim w niedzielę dn. 2 listopada o godz. 12 w poł.

Udział biorą artystki i artyści Teatru Miejskiego.

Eksponaty wystawiają pierwszorzędne firmy łódzkie.

Kasa zamawiań Piotrkowska 74 już sprzedaje bilety.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
Piotrkowska Nr. 232.

W sobotę 25 b. m. o godz. 8 m. 15 wiecz. i w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 4 m. 15 i 8 m. 15 wiecz., Teatr Popularny w Sali Geyera powtarza sztukę w 5 akt. p. t. „Rycerze nocy". Bilety do nabycia w kasie teatru.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W niedzielę 26 b. m. o godz. 12 w południe, wystawiona będzie bardzo efektowna bajeczka w 3 akt. p. t. „Czerwony kapturek". Rozdawanie cukierków z firmy A. Piasecki i Sp. w Krakowie odbywać się będzie w czasie przedstawienia.

Bilety od 50 gr. do 1,50 do nabycia w kasie Teatru.

TEATR MINJATUR „KAMELEON"
Sienkiewicza 40.

Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „Wszystko się kręci" w 2 częściach — 16 obrazach pióra Bumax, Remara, Remusa, Toma i Wło - bora. Rzęsistemi oklaskami przyjmowany jest cały zespół teatralny „Kameleonu" z Jankę Leonowicz, B. Orlińskim, Z. Suwalskim i Lopkiem Boruńskim na czele. Na specjalne wyróżnienie zasługują „Śpiewacy norymberscy", świetny skecz „Qui - pro - quo", kapitalne nowe piosenki Lopka, „Tango meksykańskie" z muzyką M. Lewaka.

Rewja jest doskonale wyreżyserowana przez reż. Bolesława Orlińskiego i ma zapewnione długotrwałe powodzenie. Piękną szatę dekoracyjną dał art. - mal. Wł. Nowakowski. Orkiestra pod kierunkiem C. Kantora.

Początek przedstawień o godz. 7,45 i 9,45 wiecz., w soboty, niedziele i święta 3 przedstawienia o godz. 5,45; 7,45 i 9,45 wiecz.

Teatr szkolny w Gimnazjum im. B. Prusa

Staraniem Koła literackiego uczniów tutejszego gimnazjum odegraną zostanie w dniu 25 i 26 października r. b. w sali gimnazjum tragedja Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich".

Reżyseruje prof. A. Jamroż.

Początek o godz. 17 min. 30.

Rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja" transmituje
Uroczystość poświęcenia sztandaru Legji Inwalidów W.P.

Jutro, w niedzielę, dnia 26. października o godz. 13.00 Rozgłośnia Łódzka „Polskiego Radja" transmitować będzie uroczystości, związane z poświęceniem Sztandaru, wręczonego przez społeczeństwo łódzkie Legji Inwalidów Wojsk Polskich (Oddział w Łodzi) z okazji X rocznicy odparcia nawały bolszewickiej.

Mikrofon zainstalowany zostanie na placu przed Katedrą Św. St. Kostki.

Na uroczystość tę przyjeżdża do Łodzi jeden z najpopularniejszych bohaterów w dziejach legjonowych i walk o niepodległość, gen. Rydz-Śmigły.

Transmitowane będą poszczególne fragmenty tej podniosłej uroczystości, a mianowicie: wręczenie i poświęcenie Sztandaru, oraz wbijanie gwoździ w drzewce, dalej przemówienia przedstawicieli społeczeństwa, gen. Rydz - Śmigłego i wreszcie defilada oddziałów wojskowych i przysposobienia wojskowego.

Transmisję prowadzić będzie popularny już na gruncie łódzkim inż. Ormontowicz.

NOWY MOST NA WARCIE.



Jedyny na świecie bez nitów. Wszystkie części spawane elektrycznie.

Konsulat angielski
pod ochroną policji

Z powodu wielkiego podniecenia, jakie ogarnęło ludność żydowską na skutek ostatniej enuncjacji rządu brytyjskiego w sprawie Palestyny, władze bezpieczeństwa publicznego podjęły szereg środków zapobiegawczych, celem niedopuszczenia do wykroczeń.

Konsulat angielski strzeżony jest przez posterunek policji, a podczas odczytu Żabotyńskiego były skonsygnowane silne oddziały.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

SOBOTA, 25.X.

W piłce nożnej odbędzie się tego dnia tylko jeden mecz towarzyski Hasmonea—Widzew, o godz. 14.30 na boisku Widzewa.

W grach sportowych na boisku Geyera oraz Ikape zawody w koszykówkę, siatkówkę i hazenę klas B. i C.

NIEDZIELA, 26.X.

Na boisku WKS o godz. 10,30 mecz piłkarski **WKS—ŁTSG** o puhar, a o godz. 14,30 podobne zawody między **ŁKS i Turystami.**

Również o puhar walczą kluby fabryczne: **Ikape—Zjednoczone** o godz. 14,30 na boisku **Ikape** oraz **Krusze Ender—Geyer** w Pabjanicach.

W sali Filharmonji o godz. 11 odbędą się **międzynarodowe zawody bokserskie** z udziałem pięściarzy gdańskich, wrocławskich i łódzkich.

Na strzelnicy wojskowej i na ŁKS rozegrane będą **strzeleckie zawody korespondencyjne** o tytuł mistrza Związku Strzeleckiego.

O godz. 7 rano **start motocyklistów do raidu** organizowanego przez „Union".

Na boisku Ikape i Widzewskiej Manufaktury **zawody w grach sportowych** klas B i C.

Na boisku Geyera o godz. 14 zawody w grach sportowych drużyn szkolnych gimn. im. B. Prusa, seminarjum TUR. i gimn. państw. w Koluszkach.

Kobiecy pięciobój nowoczesny

W Wiedniu rozgrywany jest corocznie pięciobój nowoczesny o mistrzostwo Austrji, składający się z pływania (200 m.) biegu 100 mtr., skoku wdal, rzutu kulą i szermierki. W pięcioboju tym zwycięstwo odniosła znana lekkoatletka — Wagner.

W Polsce tego rodzaju konkurencja nie jest jeszcze znana.

Z programu powyższego pięcioboju wynika, że zawodniczka musi być przedewszystkiem lekkoatletką. O ile pływanie całkiem słusznie znalazło się w programie pięcioboju, o tyle dziwnem jest zaliczenie doń szermierki, która jest b. mało popularną.

Nowy prąd w sporcie kobiecym chce zastąpić szermierkę pięcioboju strzelaniem z broni małokalibrowej lub marszem na przestrzeni od 5 do 10 klm.

Football w programie najbliższej Olimpjady

Piłka nożna była na wszystkich Olimpjadach najbardziej dochodową konkurencją. Na Olimpjadzie w Los Angelos miało nie być piłki nożnej. Amerykanie nie zabiegali o to, ponieważ piłka okrągła nie cieszy się w Ameryce popularnością, a przepisy F. I. F. A. dozwalając na zwrot utraconych zarobków piłkarzy olimpijskich stoją w sprzeczności z przepisami o amatorstwie olimpijczyków.

KĄCIK RADJOWY

AUDYCJA LITERACKA Z WILNA.

Rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja" transmituje z Wilna dziś, w sobotę, dnia 25, października o godz. 17.45—18,15 pierwszą w nowym sezonie audycję dla dzieci.

Radjosłuchacze usłyszą fragmenty z „Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza, w radjofonizacji Tadeusza Łopalewskiego, p. t. „Zbyszko i Danusia". Fragment wyjęty z samego początku powieści. Przyjazd dworu Anny Mazowieckiej w Tyńcu do gospody pod „Lutym Turem".

Tam to ujrzał Zbyszko z Bogdańca, Danusię, której ślubował być obrońcą do śmierci. Audycja zawiera momenty uczty przy stole; przedtem rozmowy Maćka i Zbyszka z mieszczanami. Powieść Sienkiewicza, która zna każde dorastające dziecko, odtwarza z niesłychaną plastyką schyłek polskiego średniowiecza; jest to swoista epopea, może nie zakrojona na taką miarę, jak „Trylogja", jednak potrafiła wywołać z przyszłości cały zręb naszej historji. Wykonawcy: artyści teatrów miejskich zadebiutuje w tej audycji p. Regina Lewicka w roli Danusi, świeżo zaangażowana do teatrów miejskich. Poza tem poraz pierwszy wystąpi przed wileńskim mikrofonem R. Wasilewski w roli Maćka z Bogdańca. Reżyserja: H. Hohendlingerówny. Oprawa muzyczna prof. M. Józefowicza.

NA SCENIE WYOBRAŹNI. OSTATNIE SŁUCHOWISKA „POLSKIEGO RADJA".

W ciągu ostatnich dziesięciu dni radjostacja stołeczna nadała aż trzy słuchowiska, którym warto poświęcić baczniejszą uwagę.

Przedewszystkiem więc Dickens. Pani Marja Żyżemska, autorka radjofonizacji, szczęśliwy miała pomysł, sięgając do spuścizny po wielkim pisarzu angielskim, a tem szczęśliwszy, że przeróbki „Świerszcza za kominem" dokonała w sposób przynoszący jej zaszczyt.

I autorka radjofonizacji i reżyser słuchowiska p. M. Melina, oboje nie po raz pierwszy posługujący się mikrofonem dla wyrażenia swych koncepcyj artystycznych, są nie tylko otrzaskani z nim, ale najbliżej i najserdeczniej zżyci. Pani Żyżemska wyłuskała ze „Świerszcza" wątek dramatyczny w sposób jednolity, pozwalający słuchaczowi bez zmęczenia i z zainteresowaniem śledzić przez cały czas jego rozwój.

Zdawałoby się, drobna rzecz: cykający wciąż zegar. A jednak to nieustanne cykanie było dla słuchacza jak gdyby malowanemi (na scenie) czterema ścianami izby, było kominkiem, było lampą wiszącą nad stołem, było wszystkiem. Zegar stwarzał akustyczną charakterystykę zacisznego wnętrza domu którą już łatwo sobie wyobrazić, i nie pozwalał nam ani na chwilę o niem zapomnieć. Dzięki temu akcja rozgrywała się nie w abstrakcji, lecz w określonem, realnem środowisku.

Syn wielkiego malarza, p. Andrzej Wodzinowski, nie odziedziczywszy po ojcu mistrzostwa rysunku i barwy, boryka się szczęśliwie z inną plastyką - z plastyką dekoracji dźwiękowej. I inne dźwiękowe efekty słuchowiska stały na wysokości zadania. Nie wspominam o łatwej stosunkowo kukułce, lecz świerszcz nawet, który tak haniebnie brzmiał zawsze w teatrze, tu w radjo wypadł doskonale. Nawet pies „grał". Grał, bo inaczej - radośnie - witał swego pana, a inaczej zajadle, szczekał na niemiłego Tackeltona.

Zwykonawców na plan pierwszy wybijał się p. Karbowski i p. Dehnelówna. Głos p. Kochanowicza wydaje się być pożądanym nabytkiem dla radjo, gdyż posiada bardzo swoiste brzmienie, łatwo różniące go od inych. Pan Dominiak był jak zwykle szczery, prosty i przekonywujący. Debjut głosowy p. Fiszerówny wypadł bardzo mile. Reszta wykonawców dociągała się do ogólnego poziomu.

W tydzień później „Polskie Radjo" chciało zdaje się zabłysnąć pięknym „afiszem". Wśród wykonawców fragmentu z powieści Wacława Sieroszewskiego p. t. „Ol—soni—Kisań", w dawnej doskonałej radjofonizacji Maksymiljana Weronicza, usłyszeliśmy nazwiska: Kuniny, Brydzyńskiego, Różyckiego, Karbowskiego i Rapackiej.

Słuchowisko to było pur sang „dźwiękowcem". Laury powodzenia w reżyserji tym razem zbiera p. Melina pospołu z dyrygentem i kompozytorem w jednej osobie, p. Władysławem Macurą.

W słuchowisku z ostatniej niedzieli mieliśmy do czynienia już nie z radjofonizacją, lecz z utworem specjalnie pisanym dla mikrofonu. Mowa tu o słuchowisku, jakie „Polskie Radjo" nadało z okazji dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad Rosją. Napisali ją pp. major Adam Borkiewicz z Wojskowego biura historycznego i Zdzisław Marynowski, kierownik działu słuchowisk centrali „Polskiego Radja".

Słuchowisko to było rodzajem wypróbowanego na scenach teatralnych reportażu poetyckiego. W kilku scenach mikrofon przerzucił się z jednego środowiska do drugiego, chwytając migawki z życia z przed lat dziesięciu. Mieliśmy więc scenę w domu rodzinnym, która w bardzo uczuciowy sposób odmalowała sylwety 2-ch matek - jednej, oczekującej na powrót syna z wojny i drugiej, która utraciła syna w świętej sprawie.

Bardzo dobre i żywe były dwie sceny frontowe, lecz punkt ciężkości słuchowiska leżał tam, gdzie z djalogu osób działających wyzierała niedawna historja zmagania się dwóch państw, dwóch kultur i dwóch misyj dziejowych.

W scenach „Na Kremlu" i „W Sztabie Generalnym" podkreślono, że zwycięstwo Polski było zwycięstwem całej Europy, że wojna polsko - rosyjska była ostatnim etapem Wielkiej Wojny i ona dopiero ją zakończyła zamykając i uzupełniając w ten sposób pokój powszechny, słowem że Polska nie weszła do rodziny państw europejskich, jak benjaminek, za którego wszystko zrobiono, lecz odrazu w swej dawnej dziejowej roli „przedmurza chrześcijaństwa", przedmurza zachodniej kultury.

Pod względem reżyserskim, aktorskim i akustycznym i to słuchowisko wypadło bez zarzutu. Tym razem dominował nad innymi pan Wojciech Brydziński, który, mimo tak indywidualnego brzmienia głosu, potrafił dokonać trudnej sztuki, grając znakomicie dwie różne role - Lenina w scenie IV i ojca w scenie I i VII.

Głos pani Kuniny, piękny, wymodulowany oddawał doskonale uczucie matki. Pan Różycki i tym razem wyróżnił się wzorową dykcją bez zbytecznej afektacji w swej trudnej scenie. Wspomnieć należy p. Dominiaka, który grał porucznika z właściwą szczerością i pogodą i pana Karbowskiego, jako kaprala. Po raz pierwszy wystąpiła przed mikrofonem p. Daszyńska w małej rólce w ostatniej scenie. Drugą debiutantką była p. Karpowiczówna, wywiązująca się dobrze z roli agitatorki komunistycznej. Dużo komicznego podkładu w głosie ma p. B. Hertz, który grał jednego z żołnierzy. P. Dehnelówna jako druga matka nie najszczęśliwiej była obsadzona, gdyż głos jej ma zbyt młode brzmienie, lecz, mimo to wywiązała się z zadania chwalebnie.

Całość, w reżyserji p. Meliny wypadła gładko.

HANDEL — PRZEMYSŁ i FINANSE

POLSKA W HANDLU ŚWIATOWYM

O bilansie handlowym mówi się u nas wiele, słusznie uważając go za jeden z ważnych wskaźników stanu gospodarczego kraju, a jednocześnie za drogę, którą kapitały mogą odpływać lub przypływać. Co z kolei w zupełnie decydujący sposób wpływa na bieg interesów ogólnych. Zależność przywozu i wywozu od, rozmiarów produkcji i spożycia w kraju jest oczywista i zagadnienie to bywa oświetlone w należytej mierze. Natomiast zbyt może małą wagę przywiązujemy do tego, co się dzieje u naszych dostawców i odbiorców zagranicznych, jakie stosunki panują w poszczególnych okresach w całokształcie światowej wymiany towarowej, co, oczywiście, bezpośrednio wpływa na nasz handel zagraniczny. Innemi słowy nie dosyć naogół orjentujemy się w tem, jaki jest nasz udział w handlu światowym, jak wygląda nasz bilans handlowy w porównaniu z bilansami innych państw, jakie postępy czynimy w porównaniu z temi państwami.

Statystyka handlu światowego ukazuje się z wielkiem opóźnieniem, trzeba bowiem czekać na opublikowanie odpowiednich danych przez wszystkie kraje, których odpowiednie instytucje niezawsze podają potrzebne liczby tak wcześnie jak w Polsce, gdzie — nawiasem mówiąc — statystyka handlu zagranicznego stoi na bardzo wysokim poziomie. Ostatnio opracowane dane dotyczą roku 1928, przyczem grzeszą, jak zawsze, pewną niedokładnością, wynikającą z odmienności metod obliczeniowych i jeszcze innych względów. Przyjmując jednak, że błędy znoszą się nawzajem, możemy twierdzić z dostateczną dokładnością, że wartość towarów znajdujących się w obiegu międzynarodowym całego świata wyniosła w r. 1928 około 33 miljardów dolarów, co znaczy, iż w przeciągu lat powojennych obieg ten stale wzrastał i dziś znacznie przekracza przedwojenny stan rzeczy. Zachodzi przytem różnica pomiędzy sumą importu i eksportu wszystkich państw, a mianowicie import świata ocenia się na 34,5 miljardów dolarów, a eksport na 32,2 miljardy. Zasadniczo import światowy nie powinien się różnić od eksportu, chodzi bowiem o tą samą ilość tych samych towarów, nie wchodząc w tłumaczenie tego zjawiska, zresztą uzasadnionego, pragniemy skonstatować, że udział Polski w obrotach (pod słowem obroty rozumiemy sumę importu i eksportu) światowych wynosił w r. 1928 0,99 proc., przyczem udział ten stale wzrastał, gdyż w r. 1927 stanowił 0,94 proc., a w 1926 r. 0,69 proc. Stwierdzić wypada, że procent ten jest nader niski. Na 83 państwa uwzględnione znajdujemy się na 25-em miejscu, mieszcząc się pomiędzy Austrją i Egiptem, co oczywiście nie stoi w żadnej proporcji do potęgi gospodarczej Rzeczypospolitej, rozmiarów jej produkcji, zaludnienia itp. Konsekwentnie nasze obroty handlu zagranicznego przeliczone na głowę ludności wynoszą zaledwie 21,5 dolara i stoimy pod tym względem na 59-em miejscu, między Brazylją i Haiti.

Jest kwestją do zastanowienia się, czy ten nikły nasz udział w handlu światowym jest objawem pożądanym czy nie. Podkreślić wypada, że wynika on w dużym, może decydującym stopniu, z wielkiego zróżnicowania naszej produkcji, obejmującej niemal wszelkie dziedziny i zdolnej zaspokoić większość potrzeb konsumenta krajowego, w przeciwieństwie do szeregu inych państw, o charakterze monokulturalnym, np. południowo-amerykańskich, które decydującą większość swej produkcji wywożą, a zapotrzebowanie wewnętrzne zaspakajają importem. Tak więc niski poziom naszego handlu zagranicznego dowodzi m. in. samowystarczalności kraju, objawu niewątpliwie pożądanego. Nie przeczy to, że powiększenie rozmiarów obrotów zagranicznych, zarówno importowych jak eksportowych, jest pożądane, gdyż, nie przeciwstawiają się samowystarczalności, wzmaga obieg wartości wewnątrz kraju, czyli innemi słowy wzmaga dobrobyt. W naszych zaś specyficznych warunkach potrzebnem jest posiadanie dużego wywozu, jego zaś wzrost idzie w parze ze zwiększeniem przywozu.

Zagadnienie pożytków związanych z dużemi obrotami handlu zagranicznego jest zbyt skomplikowane, by je można było omówić wystarczająco w ramach artykułu. Jednakowoż pożytki te są wielkie, co właśnie skłoniło nas do podkreślenia powyżej, jako faktu dodatniego, szybkiego wzrostu obrotów Polski. Wyrażone przez nas w dziesiątych częściach procentów sumy światowej, zwiększenie naszych obrotów zagranicznych nie daje obrazu dostatecznie jasnego. Nie daddzą go również sumy wyrażone w pieniądzach, skoro pamiętać należy, że handel zagraniczny każdego państwa jest zjawiskiem zarówno wewnętrznym jak międzynarodowym, a co za tem idzie, rozpatrywany być winien na tle handlu światowego.

Fakt, że procentowy nasz udział w handlu światowym rośnie, dowodzi niezbicie, że WZMAGAMY NASZ WYWÓZ i PRZYWÓZ SZYBCIEJ od przeciętnej dla reszty świata, wyrównywając dawne zaniedbania i odzyskując stanowisko, należne nam z racji posiadanych zasobów. Niezwykle pocieszający fakt ten występi z całą jaskrawością, gdy, opierając się na zestawieniach Ligi Narodów, stwierdzimy, że pod względem tempa rozwojowego przodujemy światu. Przyjmując stan obrotów światowych z r. 1926 za 100, otrzymujemy, że wynosiły one w r. 1927 — 105,1, w r. 1928 — 107.8; analogiczne obliczenie dla Polski daje dla r. 1927 liczbę 143,5 i dla r. 1928 — 154,8. stawiając nas pod tym względem na drugiem miejscu wśród państw świata, po Marokku, którego obroty są małe i gdzie działały przyczyny zupełnie specjalne.

Wyciągając z tej liczby wniosek najbardziej treściwy, musimy stwierdzić, że w handlu światowym zajmujemy miejsce niezadawalające, lecz poprawiamy je, postępujemy naprzód, z szybkością rekordową. Należy zważyć, że mówimy tu o handlu zagranicznym, a więc o terenie, gdzie siły gospodarcze krajów świata spotykają się w pokojowej walce i dadzą się porównywać w sposób najbardziej bezpośredni, najwięcej zbliżony do życia. Rozwijając na tym terenie aktywność większą od wszystkich innych krajów, dajemy tem samem dowód wielkiej siły życiowej, wielkiego zasobu energji gospodarczej, wielkich możliwości i zdolności rozwojowych.

Nasze możliwości rozwojowe w dziedzinie handlu zagranicznego dadzą się po niekąd zmierzyć na podstawie zacytowanej powyżej wartości obrotów w przeliczeniu na głowę ludności. Wynosi ona w Polsce w r. 1928 — 21,5 dolara (w r. 1926 — 14,2 dolara), podczas gdy największą jest w N. Zelandji, osiągając 327,7 dolara. Przykład N. Zelandji i innych krajów wybitnie monokulturalnych, względnie trudniących się międzynarodowem pośrednictwem handlowem, nie jest nam właściwy i nic nie mówi; miaro dajniejszem będzie wskazać, że obroty na głowę ludności (zawsze w r. 1928) wynoszą we Francji 98,2 dolara, w Niemczech 96,4, w Czechosłowacji 82,7, w Estonji 62,2, na Łotwie 58,1 i t. d. Są więc 3 — 4 razy większe niż u nas, oczywistem jest zaś, że posiadamy warunki dla osiągnięcia tego samego poziomu. Już więc z tej pobieżnej i powierzchownej oceny wynika, że możliwości rozwojowe posiadamy kolosalne.

W jakiej drodze możliwości te mogą być realizowane? Gospodarstwo współczesne odznacza się stałą przewyżką podaży nad popytem, co powoduje, że sprzedawca poszukuje nabywcy, a nie odwrotnie. W płaszczyźnie handlu zagranicznego tłumaczyć to należy w ten sposób, że eksporter jest czynnikiem aktywnym, wychodzącym nazewn. i szukającym rynku zbytu, podczas gdy importer może naogoł czekać spokojnie na oferty dostawców zagranicznych, bez zbytniej obawy, aby ich zabrakło. Płynie stąd wniosek, że choć kwestja najtańszego, najwięcej bezpośredniego nabywania towarów obcych jest ważna, to jednak w polityce rozszerzania obrotów handlu zagranicznego główny nacisk kłaść należy na powiększenie eksportu. W tem zaś oświetleniu intensywne popieranie eksportu przez rząd nabiera nowego wyrazu. Wszystkie te liczne a niedosyć znane posunięcia rządu, zwroty ceł, eksportowe taryfy kolejowe, bonifikaty podatków, działalność konsulatów, Instytut Eksportowy, traktaty handlowe, zarządzenia standaryzacyjne, polityka morska i wiele inych, wszystko to, dotycząc tylko napozór wywozu, w rzeczy samej oddziaływa na wzrost obrotów handlu zagranicznego wogóle, a więc, jeżeli chodzi o eksport — na powiększenie produkcji, zatrudnienie rąk roboczych i dopływ kapitału do kraju, jeżeli chodzi o import — na przypływ dóbr konsumcyjnych, podwyższenie stopy życiowej, zatrudnienie handlu, transportu i finansów. Nie tu jest miejsce na szczegółowe omawianie środków, celów i zwłaszcza zdobyczy tej polityki; przypominamy powtórnie jeden tylko fakt niewątpliwy: w okresie od r. 1926 rozwój obrotów zagranicznych Polski był szybszy, znacznie szybszy, niż pozostałych 82 państw, uwzględnianych w statystyce Ligi Narodów.

W.

Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem

ma swego przedstawiciela w Radzie Kartelowej

Wobec coraz bardziej rozwijającego się ruchu kartelowego w Polsce, przy Centralnym Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów utworzona została Rada Kartelowa, do której weszli przedstawiciele najpoważniejszych w Polsce syndykatów i związków, a m. in. i przedstawiciel tutejszego Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi.

Do najważniejszych zadań Rady Kartelowej należy współdziałanie w rozwoju ruchu kartelowego w Polsce przez okazywanie pomocy przy organizowaniu nowych karteli, stworzenie kontaktu między poszczególnymi kartelami, a co za tem idzie ułatwianie w ten sposób wzajemnej wymiany doświadczeń, wreszcie reprezentacja ogólnych interesów karteli wobec Rządu i opinji publicznej.

Ponieważ stosunki międzynarodowe po szczególnych karteli rozwijają się coraz bardziej, również i w tej dziedzinie odczuwano potrzebę stworzenia instytucji, będącej odpowiednikiem analogicznej instytucji zagranicą, która może być pomocną dla poszczególnych karteli w ich układach międzynarodowych, sprzyjając przez to uzyskaniu jaknajkorzystniejszego stanowiska na rynku światowym przez kartele polskie.

Jako pierwsze posunięcie Rady Kartelowej wymienić należy uchwałę w sprawie ankiety, rozesłanej przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen do poszczególnych karteli. Rada Kartelowa zaleciła udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na wspomnianą ankietę wychodząc z założenia, że uprzystępnienie instytucji państwowej, operującej w swej pracy metodami naukowemi, dokładnego zaznajomienia się z organizacją i działalnością karteli, których dodatnia rola wyraźnie się zaznaczyła w kryzysie obecnym może tylko utorować drogi do dalszego ich rozwoju i zdobycia uznania dla ich działalności w szerszych sferach społecznych.

Dziedzina, której Rada Kartelowa poświęci w najbliższym czasie swoją uwagę, jest sądownictwo polubowne, którego zorganizowanie ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla pokojowego wyrównywania sporów, jakie bądź w łonie karteli, bądź też między kartelami, czy nawet między tymi ostatnimi a ich odbiorcami powstawać mogą.

Zaznaczyć należy, że w tych dniach delegacja Rady Kartelowej przyjęta była przez p. ministra Przemysłu i Handlu, którego zapoznała z charakterem i zadaniami Rady. Organem wykonawczym Rady jest Biuro Kartelowe, które istnieje przy Centralnym Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów. —

Nadmienić jeszcze należy, że przewodniczącym Rady Kartelowej został Stanisław ks. Lubomirski — prezes Centralnego Związku. (g)

GIEŁDA

Warszawa, 24-go października.

WALUTY.

Dolar Stanów Zjedn. 8.93½

DEWIZY:

Belgja 124.37
Gdańsk 173.33
Holandja 359.24
Kopenhaga 238.67
Londyn 43.34
Nowy Jork 8.912
Nowy Jork kabel 8.921
Paryż 35.01
Praga 26.44½
Szwajcarja 173.23
Włochy 46.71
Wiedeń 125.79.

Obroty średnie. Tendencja przeważnie utrzymana. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.94. Rubel złoty 4.77. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.49.

PAPIERY PROCENTOWE.

3 proc. poż. budow. 50.00; 4 proc. poż inwestycyjna 101.00; 6 proc. poż. dolarowa 75.00; 10 proc. poż. kolejowa 104.00 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25;

AKCJE.

Bank Polski 155.50; Częstocice 37.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 35.00; Lilpop 22.25; Norblin 35.00; Ostrowiec 46.00; Rudzki 10.50; Haberbusch 105.50.

Z pożyczek państwowych słabsza 6 proc. dolarowa z r. 1919-20. mocniejsza 4 proc. premjowa inwestycyjna.

Do akt Nr. 1231—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Marcelego Sachsa i składających się z maszyny rotacyjnej do drukowania gazet w dobrym stanie, oszacowanej na sumę zł. 8.000.
Łódź, dnia 13 października 1930 r.

Komornik STEFAN ZAJKOWSKI

Do akt Nr. 1682—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Marcelego Sachsa i składających się z maszyny drukarskiej typu „Linotyp", oszacowanej na sumę zł. 9.000.
Łódź, dnia 22 października 1930 r.

Komornik STEFAN ZAJKOWSKI

Do akt Nr. 1955—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN JABCZYK, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 listopada 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Dolnej, Doły Nr. 36 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Grajfa i składających się z koni, uprzęgu, wozów i mebli domowych, oszacowanych na sumę zł. 1070.
Łódź, dnia 22 października 1930 r.

Komornik JAN JABCZYK

Odpis.

Nr. sprawy N. Z. 88|30 r.

DECYZJA
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: Hamburg i Petters, Sekretarz apl. Messyngier. Dnia 11 lipca 1930 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę z podania firmy „Braun i Fabrykant" o odroczenie wypłat w przedmiocie otwarcia postępowania układowego

postanowił:

1) zarządzić otwarcie postępowania układowego pomiędzy firmą „Braun i Fabrykant" a jej wierzycielami, 2) ściągnąć od firmy „Braun i Fabrykant" zł. 150.— (sto pięćdziesiąt) zaliczki na koszty ogłoszeń, 3) ogłosić decyzję niniejszą w „Monitorze Polskim" oraz „Haśle Łódzkim" i „Republice".

1302 Na oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność Sekretrz (—) **A. Bińkowski.**

Nadzorcy sądowi nad firmą „Agiński i Liberman" w Łodzi, adwokat Stefan Glatter i Konstanty Hardt w trybie art. 40 i 44 Rozp. Prez. Rzeczyposp. z dnia 23/XII 1927 r. podają do wiadomości, że zostały wyznaczone następujące dodatkowe terminy dla ustalenia listy wierzycieli: 13 listopada 1930 r. w Sądzie Okręgowym w Łodzi, pokój 16 o godz. 12 w poł. oraz 14 listopada 1930 r. w lokalu nadzorowanej firmy przy ul. Narutowicza Nr. 9 o godz. 6 popoł. W powyższych ostatecznych terminach wierzyciele firmy „Agiński i Liberman" winni zgłosić swe pretensje wraz z tytułami celem sprawdzenia wierzytelności i wciągnięcia na listę wierzycieli. Listą sprawdzonych wierzycieli wyłożona będze w Kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi w dniu 21 listopada 1930 r. Od tej daty osoby zainteresowane mogą zaskarżyć w terminie siedmiodniowym postanowienie nadzorców do Sędziego Komisarza, który spór ostatecznie rozstrzyga.

Nadzorcy Sądowi
nad firmą „Agiński i Liberman"
(—) Adwokat **Stefan Glatter**
(—) **Konstanty Hardt.**

Redaktor naczelny: **Stanisław Walawski** Wydawca: **Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.** Redaktor odpow.: **Adam Żuczkiewicz**
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15